

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

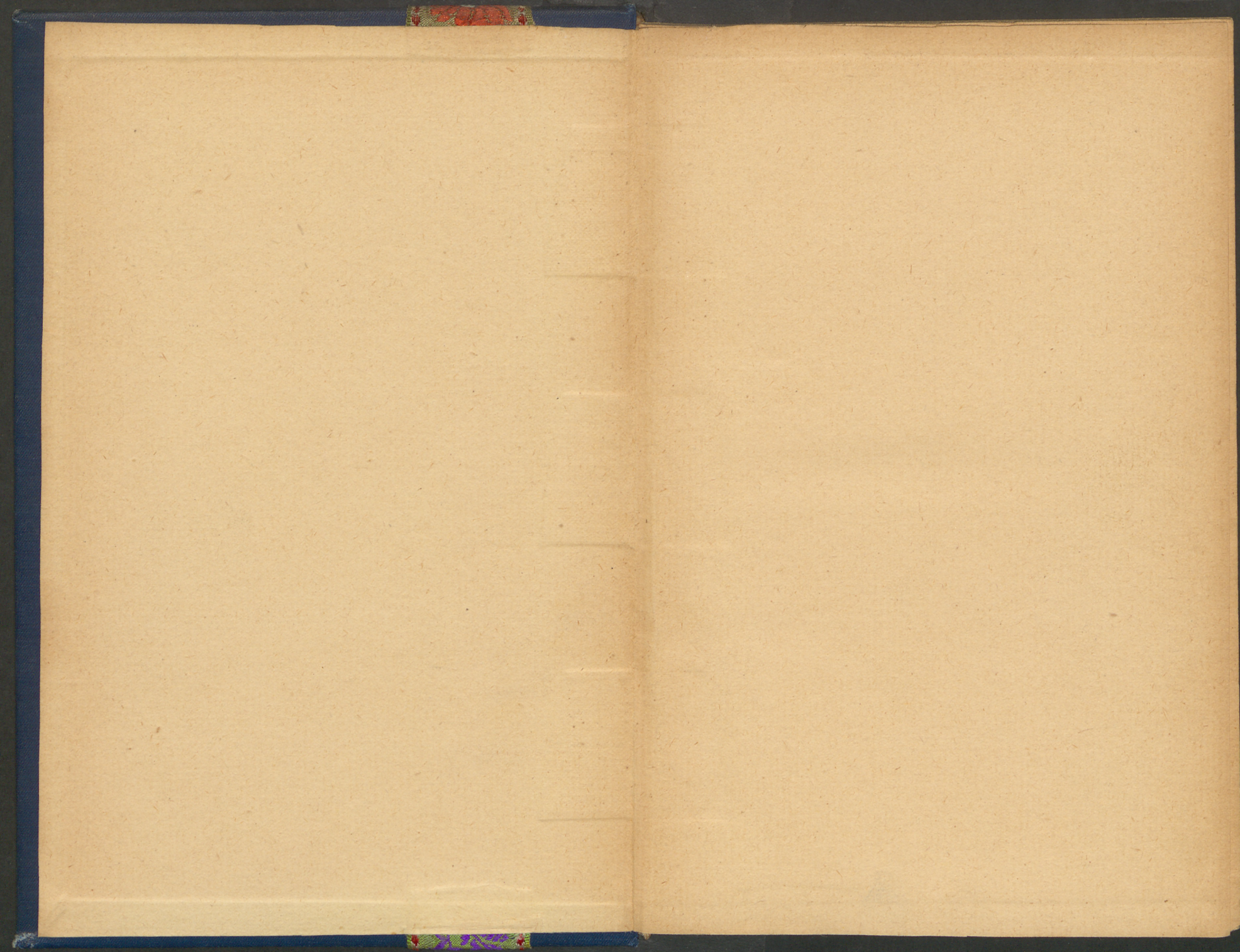
77358

K. LASKOWSKI

(EI)

WYBÓR  
POEZJI







K. LĄSKOWSKI (EL.)

WYBÓR PRAC  
POETYCKICH

---

---

Z PRZEDMOWĄ

KAZIMIERZA PRZERWY-TETMAJERA

TOM III

(LIRYKI)

---

---

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI MARIJ KUHNKE I S-ka  
UL. MARSZAŃKOWSKA Nr. 74

WARSZAWA — 1909



K. 2506/100



Kiedy mię wezwiesz, jak żniwiarza z pola,  
Stanę, nie wiedząc dnia ani godziny...  
Stanę, a ze mną doła i niedoła,  
Uczynków ziarno i kłos pusty winy,  
Wszystko, com kochał, wszystko, w com  
[mógł wierzyć,  
I to, czem żyłem, i to, com chciał przeżyć!

Staną przed Tobą dni dziecięcych chwile,  
W anielskich puchów przystrojone białość!  
Młodzieńczych marzeń porywy motyle,  
I rozczarowań stanie skamieniałość!  
I skra zachwytu, i troski włos srebrny  
Popłyną do Cię, jak orszak podniebny!

Popłynie do Cię z mogilnego lochu  
Niepogrzebionych pragnień zawierucha!  
Stanę przed Tobą, ja cały, proch z prochu,  
Człowiek z krwi, kości, z cząstką Twe-  
[go ducha!  
Stanę przed Tobą z milczącymi wargi,  
Bez dziękczynienia, lecz i bez słów skargi!



Nie będę klątwił ni ludziom, ni doli,  
Innego z sobą powołam obrońcę!  
Tam, gdzie cherubów chór w aureoli,  
Gdzie baldachimem rozpina się słońce,  
Ja Ci garść ziemi tej u stóp położę,  
Niech ona mówi... Wiekuisty Boże!

Niech ona mówi! niech padnie na szale,  
Gdzie Sprawiedliwość waży drobny listek,  
Bo moje smutki, żal, jej ból i żale!  
Jej szczęście mojem, jako i ja wszystek!  
I niech mi wtedy, stojącemu z ciszą,  
Rylec błyskawic grzmi!

Niech wyrok piszą!



## Z ROZMYŚLAŃ.

### I.

Jest w każdym sercu pierworodna nuta,  
Co w nie spłynęła z mlekiem karmicielki,  
I choćby była pierś z granitu kuta,  
Choćby ją spiżem pancerzył czyn wielki,  
Dla tego dźwięku zawsze kącik miewa,  
Nosi go w sobie i w zadumie... śpiewał!

Nosi go w sobie, jak szkaplerz święcony  
Dla każdej doli i każdego chleba...  
A gdy myśl rzuci wspomnień most zwo-

[dzony

Do pierwszych blasków dziecinnego nieba,  
Piosenka dzwoni... dzwoni... dziwnie

[blizko!

Tuż... tuż! jak dawniej grała nad kołyską!

Czujesz jej oddech gorący na duszy  
I prośbę rzewną, i dłoń, co cię tuli...



I znów jak dawniej oko łzami prószy...  
I woła echem: luli, mały!... luli!...  
I chciałbyś zasnąć na wieki w tem echu,  
Jak dawniej, dzieckiem... bez łez i bez  
[grzechu!

I masz na chwilę wizję odkupienia,  
Jakbyś już kielich życia wypił do dna...  
Jakby modlitwą były te wspomnienia,  
A rozgrzeszeniem nuta pierworodna!  
Jakby ci wszystko przemazaniem było  
Za ten dźwięk jeden, co go serce skryło.

Więc choćby była pierś z granitu kuta,  
Choćby ją spiżem pancerzył czyn wielki,  
Ilekroć w duszy załka owa nuta—  
Wyciągnij ręce jak do karmicielki,  
Jako przed matką uchyl hardej skroni  
I prosz niech śpiewa! niech wspomnieniem  
[dzwoni!

## II.

Zagląda czasem w duszę boleść cicha,  
Dziwnie spokojna, a taka pogodna —  
Że choć zwątpieniem na sercu zasycha,  
Chociaż nadzieję wyssie z piersi do dna,

Nigdy głośniejszej nie wywoła skargi —  
Nie każe płakać, lecz w śmiech stroi  
[wargi!

I ludzi śmiechem! i bielmem wesela  
Oslania oczy przed ludzkim szyderstwem!  
A im się w głębi potężniej rozściela,  
Im sroższem smutku świeci bohaterstwem,  
Tem więcej słońca ma dla świata w licach,  
Tem rzadziej chmurą pada na źrenicach.

Więc patrzają inni na drgające usta,  
Jak na roztruchan wyzłacanej doli —  
I póki echem dzwoni czara pusta —  
Póki przez szczyby nie tryśnie, co boli—  
Bratnie się wokół wyciągają ręce  
I mniej samotnym jesteś i lżej w męce!

Błogosławionas ty, boleści cicha,  
Co bez współczucia idziesz do skonania!  
Błogosławionas za łzę, co zasycha,  
Nigdy cudzego nie żądając łkania!  
Bo w spopielonej zostawiasz iskierce  
Najsłodsze z złudzeń wiarę w ludzkie serce!

Błogosławionas za ten strzęp otuchy,  
Ostatni akord potrzaskanej gęśli!



Że ból litosne rozdzielają duchy  
I każde z istnień cząstkę swoją prześli!  
Błogosławionaś, że nie każesz szlochać—  
Bo można jeszcze śnić dalej... i kochać!

III.

Bywają myśli klątwy... Raz zrodzone  
[w duszy,  
Trwają, jak piętno, ryte żelastwem prę-  
[gierza —  
Ani ich łza serdeczna z źrenic nie wyprószy,  
Ani się błagalnego nie złęką pacierza,  
Ni w radości rozplyną, ni w zwątpieniu  
[posną,  
Żyją w nas męką życia i w tej męce rosną.

IV.

Kiedy odejdę — chciałbym mieć za sobą  
Nie smutne serca, okryte żałobą,  
Nie biedne ręce, złamane w trosce,  
Lecz niechby dzwony biły w całej wiosce,  
Niechby echami szedł korowód śpiówny,  
Niechby się twarze śmiały, jak w czas  
[żniwny,

Niechby mą trumnę składano do trumien,  
Jak snop do snopa za wierzeje gumien,  
Niechby ją w siebie brała ziemia czarna,  
By garść na posiew rzuconego ziarna!

Kiedy odejdę—chciałbym mieć po sobie  
Nie łzawe brzozy, płaczące na grobie,  
Lecz niechby moja i wszystkie mogiły  
Za chleb jedzony chlebem zarodziły,  
Niechby do wnętrza pokrajane pługiem  
Kłósnym, szumiącym zapłaciły smugiem,  
Niechby dzień każdy, tu przetrwany bytem,  
Wskresnął dla żywych zbożem rozmaitem,  
Niechby potomnych nakarmione usta  
Świadczyły, czyja, gdzie... mogiła pusta!

Kiedy odejdę—chciałbym mieć przy sobie  
Wiarę: żem odszedł w przeznaczenia dobie,  
Żem nic nie zabrał darmo z ojców chaty,  
Żem nie zostawił innym do odpłaty,  
Ale, co moje było i mnie dane,  
Zwróciłem ziemi w czci, niepokalane,  
Co z chleba — chlebem, a co z ducha —  
[duchem,  
Że mogą żywi przyjść, obliczem suchem  
Patrzeć po ścieżkach mych i szczątkach  
[kości,  
Bom nic nie został dłużen potomności!



## V.

*Evviva l'arte!*

Puste! głupie hasło!  
Największą sztuką: być i mieć do syta,  
Nad pełną misą tuczyć pierś wygasłą,  
U złoczonego znaleźć kąć koryta,  
Sprzedać, co płacą po... czoło wytarte!

*Evviva l'arte!*

*Evviva l'arte!*

Pokłon wam, sztukmistrze!  
Podajcie dłonie, jam gotów do cechu...  
*Evviva l'arte!* Zbrukać co najczystsze,  
Każdy policzek przyjąć bez oddechu!  
Śmiać się, gdy każą, choć serce rozdarte...

*Evviva l'arte!*

*Evviva l'arte!*

Coś tak w duszy jęczy...  
Ale precz skrzydła! wszak zgiąć kolan  
[starczy  
*Evviva l'arte!* Powróż zamiast tęczy,  
Garsć soczewicy na skalanej tarczy...  
Skalana tarcza?... Ha! ha!

Wskrzeście Spartę!

*Evviva l'arte!*

## VI.

Psiakrew! to życie!

Rwie i rwie  
Świetlanych złudzeń przędzę,  
Wichrem zawodów w oczy dmie!  
I gasi w chmurnych zwątpień mgłę  
Widziane w marzeń wstędze!

Psiakrew! to życie!

Zginaj kark!  
Chyl czoła za kęs chleba!  
Pogardy ślinę stłum u warg  
I nieś, co kupią, nieś na targ,  
Bo... psiakrew! żyć potrzeba!

## VII.

Jak ja się ciebie bałem, myśli smutna,  
Jak pierś zbroilem sztucznym nieraz  
[śmiechem!  
A dziś... gdy jesień przędzie mgławę  
[płótna,  
Chociaż tęsknica bliższem dzwoni echem,  
Ani się trwożę, ani cię odpycham,  
Idę ku tobie i z łez nie osycham.



Idę ku tobie twarz w twarz, a bez  
[chmury,  
Idę za tobą, jak za dobrą gwiazdą,  
Jak dziecko w gruzem walące się mury,  
Co mu rodzinne przypomniały gniazdo...  
I chcę cię widzieć i patrzeć, jak dziecię,  
Choć wiem, że z ruin rzadko błyska  
[życie.

Choć wiem, że stare, przegniłe wiązania  
Mogą się z trzaskiem rozpaść nad mą  
[głową,

Choć dawna ufność ducha nie osłania  
I mroki wiarę okryły jutrzniową,  
Ani wam klątwię, ani was się boję,  
Lecz idę ku wam, smutne myśli moje!

### VIII.

Bywa chwila! gdy dusza, przepojona  
[ciszą,  
Ułoży się na sercu w półśnie zadumana,  
Gdy myśli; jak obłoki nieruchome wiszą,  
A cała przeszłość życia milknie  
[zapomniana,  
Bywa chwila, że człowiek spogląda bez  
[trwogi  
Na pozostałe jeszcze do przebycia drogi.

Jak dziecku, co raz pierwszy otworzyło  
[oczy  
Na świat Boży, nieznany, malowany  
[świtem,  
Tylko jasność słoneczna do źrenic się  
[tłoczy,  
Tylko jakaś dłoń dobra władza wtedy  
[bytem.  
Tylko pieśń dzwonna szczęściem nad  
[głową kołysze...  
Przed sobą ma nadzieję, a za sobą ciszę.

Bywa chwila, gdy dusza przepojona troską,  
Broczy w głębinach serca beznadziejną  
[skargą,  
Gdy myśli biją w mózgu piorunową  
[głoską.  
A przeszłość, niby wampir, ssie niebytu  
[wargą;  
Bywa chwila, że człowiek, gdy jutro  
[zobaczy,  
Lęka się i chęć życia rozdziera z rozpaczą.

Jak chorym, porzuconym na szpitalne  
[łoże,  
Gdy już ostatnią z siebie wysnuli przedź  
[siły,  
Tylko boleść jutrzniane obwieszczają  
[zorce,



Tylko każda godzina spycha do mogiły,  
Tylko śmierć za świadome zostaje  
marzenie...

Za sobą ma tęsknotę, przed sobą... zwątpie-  
[nie!

I dość mu jednej kropli wtedy, dość  
[drobiny,

By dusza już nie wstała i serce nie czuło,  
Aby wszystkie spełnione i niedoszące czyny  
Przewiązać potępioną samobójstwa stulą  
I ponieść przed tron Boga, przed tronem  
uklęknąć

I tam w obliczu Stwórcy raz ostatni...  
[jęknąć!

#### IX.

Idziesz... I póki spoglądasz przed siebie,  
Dopóki wzrokiem przestrzeń jutra mierzysz:  
Choć krok stawiany głębiej przestrzeń  
[grzebie,

Idziesz i ufasz, idziesz, kochasz, wierzysz  
I ku przyszłości wyciągasz ramiona,  
Nie licząc czasu, co za tobą kona.

Lecz jeśliś stanął, gdy nad jedno  
[mgnienie

Myśl twą zdrętwiała bezruchu jałowość,  
Widzisz, jak jutrznię zasnuwają cienie,  
I dróg przebytych czujesz bezcelowość,

I ten krok każdy, co ci jeszcze został,  
Ważyc chcesz w sercu, byś celowi  
[sprostał.

I w takiej chwili rodzi się pytanie,  
Ku której stronie lepiej wzrok obrócić:  
Czy zostać w miejscu i trwać na kurhanie?  
Czy iść przed siebie, czyli wstecz zawrócić?  
Lecz próżno dusza pręży się i biedzi...  
Skoroś raz stanął — niema odpowiedzi.

#### X.

Gdyś już wszystkie pożegnał rojenia,  
Złote mary gdy odbiegły hen,  
Jedna chwila...

Jak iskra z płomienia.

Jedna chwila..!

Znów wstaje z uśpiania  
Niewyśniony,  
Pogrzebiony  
Sen!

Znów masz zorzę i tęczę nad głową,  
Znowu płynie ech anielskich chór,  
I myśl ścieżkę porzuca jałową,  
I wybiega za gwiazdą jutrzniową,  
I pierś nuci dawnym echom

Wtór...





Gdyś już wszystkie zażegnał rozpacze,  
Gdy ostatni zabliznił się cios,  
Jedna chwila...

Znów w duszy coś płacze!

Jedna chwila...

I smutki tulacze  
Znów się rodzą  
I zawodzą  
W głos.

Powracają w żalobie, tęsknicy,  
Niby cienie elizejskich pól  
Jedna chwila!.. Łzy świecą w źrenicy  
I na doli zastygłej zwrotnicy  
Staje wieczny, niepożyty  
Ból!

## XI.

Bywają półdziecinne uśmiechnięte twarze,  
Co się zawsze z weselem budzą  
[o rozświcie,  
Którym doba miniona nic żegnać nie  
[każe,  
Co bez wspomnień z dnia na dzień idą  
w dalsze życie,  
Dla których każde wczoraj jest jak czara  
[pusta,  
Wypita... Wiec ku innej przechylają usta!

Bywają takie dziwne zbolale oblicza,  
Dla których każda chwila coś drogiego  
[grzebie,  
Każde nowe świtanie świeżych brózd  
[użycza,  
A pamięć, niby dzwonnik, wspomnienia  
[kolebie.  
Bywają... I ci również do dna z życia  
[piją,  
Tylko, choć czara pusta, czary nie rozbijają.

## XII.

Bywają sny dla duszy, jak rosa majowa,  
Co w noc miesięczną rzeźwi kwiaty  
[niezabudek;  
Bywają sny, budzące zapomniane słowa,  
Grające echem drogich dla serca  
[pobudek,  
Kładące słodki uśmiech na uspiionej  
[twarzy,  
Jak wtedy, gdy na jawie młodość w duszy  
[marzy.  
Bywają sny, jak wampiry ssące z chwil  
[wytchnienia,  
Z pół przymkniętej powieki migocące  
[łzami,



Bijące w duszę ostrzem skalnego kamienia;  
Sny straszne, z rozpiętymi zwątpienia  
[skrzydłami,  
Że myśl, jak z oków, pragnie rychlej  
[wybiedz w życie  
Choćby po nowe krzyże w przebudzenia  
[świcie.



## ZACOFANIEC.

Śniły mu się: rola... chata...  
Pałasz ojców... huk dział... szaniec!  
Jakieś dawne mgliste lata...  
Zacofaniec! zacofaniec!

Nosił w myślach stare „wierzę —  
Krew miał w żyłach—śmierć czy taniec!  
I parł w życie w en-carrierze!  
Do ataku! Zacofaniec!

Wielkie miasto... Dola taka!  
Szaro... pusto z krańca w kraniec!  
Duszno! Zalać trza robaka!  
Pił na umór! Zacofaniec!

Od szynkowni do rysztołu...  
Rwał młodzieńczych mar różaniec.  
Zbrukał wszystko... Prócz łzy w oku  
Za przeszłością... Zacofaniec!



I przywieźli go na Brudno.  
Na mogilny smutny szaniec...

.....  
No... rzecz przykra! ale trudno...  
Kochał... przeszłość! Zacołaniec!



## DWUZŁOTÓWKA.

Niby jakiś wysłannik podniebny,  
Co w zadumie się zjawia na oku —  
Wpadł mi do rąk mały krążek srebrny,  
Dwuzłotówka... z trzydziestego roku.

Jak duch-widmo, jakby jaka mara,  
Pół-wytarty mały, srebrny krążek—  
Wpadła do rąk dwuzłotówka stara,  
Zabłąkany z przeszłości pieniążek.

Stary stempel z starami oznaki...  
Stare godło i dźwięk przedlatosi...  
Tak dzisiejsze nie dzwonią srebrniaki,  
Żaden pieniąż tak dzisiaj nie głosi!

Żaden pieniąż tak dzisiaj nie dzwoni!  
Żaden pieniąż! wszystko złoto ziemi!  
Jak ten srebrniak, com go trzymał  
[w dłoni—

Dwuzłotówka z godłami starami!



Wszystko złoto tak mówić nie w sile!  
Wszystkie skarbcze tej mocy nie mają!  
By spytały: co płacą? i ile?  
Co dziś płacą? i co dziś sprzedają?

Dwuzłotówko! mój pieniążku stary!  
A ty jaką mieściłaś zapłatę?  
Za chleb sytny? czy za łzy ofiary?  
Czy za ojców zaprzedaną chatę?

Czyś ty była za spokój kupiony,  
Za podzwonne nadziei ostatniej?  
Czy też może na krąg twój srebrzony  
Krwi się krople polały, krwi bratniej?

Coś płaciła dwuzłotówko nasza!  
Że tak dzwonisz, tak w duszę głęboko?  
Jakby odszczęk dolatał pałasza!  
Lub trzask bronni z przykładem na oko!

Że tak ryje twój dźwięk przytłumiony  
Po caliznę, jak pług na pólkanie!  
Czem ty byłeś pieniążku srebrzony?  
Coś ty płacił, wytarty liczmanie?

Coś ty płacił? że dziś lgniesz do ręki  
By piekącym wyrzutem pogardy!  
Za co? za co! Czy za te piosenki,  
Co je z musu przetapiam w chleb twardy?

Za te śpiewki na sprzedajnym chlebie?  
Za ten handel z goryczą łzy w oku?

Ach! jak chciałbym zapracować ciebie,  
Dwuzłotówko z trzydziestego roku!

Patrz! Już dzisiaj, choć pali mi rękę  
Ten twój stary, półwytarty krążek;  
Słyszysz! inną! tę moją! piosenkę!  
Niby pierwszy na ciebie szelązek!

Już inakże śpiewanie w świat leci,  
Choć kark noszę pod musu obrozą...  
Pierwszy szeląg... A resztę... mam dzieci...  
Mnie nie stanie, to... dzieci dołożą!





## BOCIANY.

Poniosła oczy w przestrzeń uwiośnioną...  
...Dokoła błękit rozlewał się w ciszę...  
Tylko pod słońca banderą złoconą,  
Tam, gdzie się jutrznia na zorzy kołysze—  
W wirze promieni — jak pył zabłąkany,  
Płynęły one... Poznała... Bociany!

Poznała skrzydła rozpięte lazurem —  
Żagle rozwiane w stronę mazowiecką!  
Poznała ptaki, szybujące sznurem...  
I zaklasnęła w dłoń, jak małe dziecko,  
I biegła ku nim przez wiosny, przez lata  
Równianką wspomnień, którą pamięć  
[splata!

Był dwór... Szlachecki dworek w lip ro-  
[bronie,  
Przy dworku sadek z puchami czereśni...  
Za sadkiem rzeczka, za rzeczulką błonie,  
Gdzie stare olchy wydzwaniały pieśni —

Do olch wężykiem prowadziła ścieżka,  
Na ścieżce bocian... Przyniósł jej braci-  
[szka!

...I znowu była wiosna, dziwnie słodka!  
Znów jej bociany gęźbiły klekotem!  
U piersi mała kwiliła pieszcotka —  
Aniołek — tkany chabrami i złotem...  
Pamięta wszystko! jakby dziś pamięta:  
Kędziorki płowe i modre oczęta!

...Potem... ach potem! przeszło wiosen  
[wiele,  
O każdej bocian powracał wróżbita,  
Aż do tej strasznej... gdy w wiejskim  
[kościelie,  
Płoneły woski, gdy ją w kir zaszyto,  
Gdy dzwon pogrzebny spłoszył ptaka  
[z gniazda —  
A jej najdroższa zgasła dziecko — gwiazda!

I odtąd żadnej już nie miała wiosny...

. . . . .  
Wspomnienia nikłem zakwitły rumień-  
[cem...  
Z błękitów podgłos doleciał żaloszny,



Ptaki nad ziemią zatoczyły wieńcem  
I padły znane powitać kurchany...

.....  
Z drżących warg wybiegł szept cichy:  
[Bociany!]



## UŚMIECHNĘŁA SIĘ DUSZA DO SŁOŃCA.

Uśmiechnęła się dusza do słońca,  
Do świetlanych nowej wiosny dni  
I poczęła bez kresu, bez końca  
Budzić... roić dawne... dawne sny.

Rozpuściła myśl lotną, wołanie,  
Jak żórawi uskrzydłonych klucz,  
Jęła wzywać minione kochanie,  
Brzaskiem zorzy łzy ścierając z ocz.

Zapachniało... powiało... rozdziwiętkło,  
Serce drgnęło, by pni zdrowych rdzeń,  
Jak przez rolę z ros żyznych rozmiętkło,  
Przeszedł piersią nowej wiosny dzień.

Zaświtało... oddniało w pozłocie,  
Zadzwoniło wrzątkiem ech i gwar...  
Niby ptactwo świergotne w przelocie,  
Obsiadł serce złotych marzeń czar.



Wstały chęci z ramieniem ku wiosnie,  
Wirem pragnień uderzyła krew  
I na złudzeń jęła dzierżgać krośnie:  
Maje, raje, szał w objęciach dziew!

To, co życie wyssało zwątpieniem,  
To, co niemoc obróciła w strzęp,  
Znów młodzieńcem rozgorzało tchnie-  
[niem,  
Na szczyt biegło, na sam szczytów zręb!

Hen, pod słońca stuluną koronę,  
W topiel blasków, w nurt błękitnych farb,  
Biegło z pieśnią po sny niewyśnione,  
Po stracony byłych wiosen skarb.

Biegło, wiarą wiosłując w zachwycie,  
Ku świetlanym nowej wiosny dniom...  
I wróciło na jawę, na życie,  
Obdarzone... świeżą wspomnień lżą.



## SONET...

Piszę sonet... Myśl biegnie słoneczną  
[krainą,  
Gdzie jasne brzegi lądu, gdzie błękitne  
[morze!  
Marzenia wzięły skrzydła, nie wstrzymane  
[płyną...'  
A jednak pierś tęsknoty wyzbyć się nie  
[może!

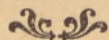
Próżno rojony obraz oplatam tercyną,  
Daremnie rym w złożone szybuje prze-  
[stworze!

Smutno...

Nagle! gdzieś w duszy zaszumiało  
[zboże,  
Jakby wiatr mazowiecką przelatał rów-  
[niną...



Słucham... Powiały echa! Znana pieśń  
[się zrywa!...  
Wytężam wzrok... Przede mną nizkie  
[chaty w bieli...  
Figura wedle drogi, pasyjka pod wzgór-  
[kiem...  
Dzwonią kosy...  
To moi! Nasze, polskie żniwa!  
Serce uderza raźniej! Pierś czuje weselej!  
. . . . .  
I sonet się rozwichrzył od ucha mazur-  
[kiem!



## PIOSENKA.

Zaświtała na ustach dziewczyny  
W różańcu chat,  
Za wzgórkami  
I pobiegła przez góry, doliny  
W świat,  
W szeroki świat,  
Mazurkiem,  
Hej, mazurkiem!

Zadzwoniła z fujarki pastuszej  
Za niskich strzech  
Grzebieniem  
I rozlała się z duszy do duszy  
Ech,  
Serdecznych ech  
Strumieniem,  
Hej, strumieniem!



Rozpłynęła w weselnej świetlicy,  
W rozbrzasku lun  
Miesiąca,  
Do lipowej przypadła skrzypicy  
Strun,  
Do czterech strun,  
Grająca,  
Hej, grająca!

I za moje zajrzało okienko  
Wspomnieniem lat  
Minionych  
I spowiła mi piersi piosenką  
Chat,  
Tych moich chat  
Rodzonych,  
Hej, rodzonych!



## NA SKRAJU WIOSKI.

Nawiał mi znowu w piersi wiatr od pola  
Kędy zagonem młoda ruń się kłosi,  
Nawiał mi znowu... Taka widać doła!  
I każdym echem w głębi duszy głosi!  
I szumi sercem, niby zboża ścianą,  
I w myślach białą powiewa sukmaną.

Na skraju wioski, za opłotków sznurem,  
Stajonek kmiących śpiewa szachownica,  
Skiby, zielonem przystrojone piórem,  
Pozłotą sieje słoneczna żrenica  
I, jakby kłosa chciała liczyć z nieba,  
Patrzy po niwach: zali starczy chleba?

Przy chłopskiej pustce, pod struchłąą  
[strzecha,  
Nieobsianego poletko ugoru...  
Jakieś żalosne dzwoni nad nim echo,  
I duszę moją przyzywa do wtóru,



I zadumanej każe iść ku chacie,  
I spytać z proga: czemu tak jest bracie?

Na „Pochwalony!“ — właściciel chudoby  
Od próżnej misy podniósł smutne oczy,  
Żyłaste ręce złożył w znak żałoby,  
Zakłęsł piersią zaświecił w przezroczy—  
Widziałem... była nawet w słońcu czarna  
I, jak ten ugór, odłogiem bez ziarna!

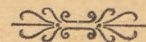
Więc nie pytałem o więcej... Nie śmiałem  
Kajać wyrzutem rdzewiejącej sochy—  
Myśl, urodzona w ciele sytem, białem,  
Podartej w strzepy złąkła się burochy  
I, osadzona w duszy w bierność głuchą,  
Nie dała tylko wyjść z źrenicą suchą.

A właśnie górą, niebem biednej chaty  
Gołębek biały płynął jak Opatrzność!  
I nad ugorem zawisnął skrzydlaty...  
Więc wytężyłem wszystką oczu bacność  
I wszystkie z serca w krzyk wyrwałem  
[głosy:

Stój, ptaku!

Leciał między pełne kłosy!

I nie zawrócił! A szarym odłogiem  
Jeszcze smutniejsze rozlało się echo!  
I chłopska dola załkała za progiem,  
I wiatr słomianą potrząsł z żalu strzechą,  
I nic na pustym nie wzrosło ugorze,  
Choć w okół falą przepływało zboże!





## SZARĄ GODZINĄ.

Szara godzina... szary łąn...  
Świat cały, jak tęsknica...

.....  
Spogląda ku mnie z pustych ścian  
Ostatni sprzęt szlachcica.

Jesienny wicher polem dmie,  
Lśni szronem podorówka...

.....  
Spogląda smutnie w oczy me  
Po ojcach „bekerówka“.

Spogląda ku mnie poprzez mrok  
Wylotem w dół alkowy,  
Jakby się chciała zerwać z trok  
I ruszyć do dąbrowy.

Spogląda smutnie w pustce tej,  
By jakaś mara blada,  
I byłe dzieje dawnych kniej  
W pamięci przepowiada.

Żłobionem łozem ruszył wiew...  
Zwiedzony zamek dzwoni...  
W jesiennej ciszy słyszę: śpiew,  
Huk strzałów, tętent koni.

Widzę: polanka... strzelców sznur...  
Ognisko w kłębach rośnie...  
Rozlega echem cały bór,  
Powtarza sosna sośnie...

Za borem roli szary łąn  
I biały dwór przeświéca...

.....  
Spogląda ku mnie z pustych ścian  
Ostatni sprzęt szlachcica.





## PORZUĆ ZADUMĘ...

Porzuć zadumy  
I marzenia,  
O struny jawy  
Śpiewko trąć  
I dla własnego  
Przeznaczenia  
Z własnego dzisiaj  
Jutrem bądź!

To, co w rojeniach,  
Co się marzy,  
Co, przeszło, jako  
Były siew —  
U stóp dzisiejszych  
Złóż ołtarzy  
I na ich stopniach  
Uderz w śpiew!

Swojego czasu  
Bądź wołaniem,  
Własnego ducha  
Przyjmij chrzest,  
Ukochaj własnym  
Ukochaniem  
I żyj dla jutra  
Tem, co jest!





## CHWILA.

Wielu z nas od kołyski nosi w sobie trumnę,  
W której z dnia na dzień cicho coś swo-  
[jego grzebie  
To pragnienia nadziejne, to zamiary  
[dumne,  
To kochanie na ziemi, to wiarę na niebie...  
A są tacy, co w szarej doli poniewierce  
Na samym progu życia—całe grzebią serce.

I już o młodej wiosnie mają jesień w duszy,  
Mgłą tęsknoty nad czołem i słońce jesienne,  
I liść zawiędłych marzeń na ich drogach  
[prószy,  
Zасыpując zwątpieniem porywy pło-  
[mienne —  
I tak idę przed siebie z sierocemi wargi  
Po ostatnie wspomnienie, do ostatniej  
[skargi!

I czasem, tylko czasem w samotnej go-  
[dzinie,  
Kiedy żaden dźwięk żywy w duszę nie  
[zaleci,  
Gdy wszystko, po ostatnią łzę, w grobo-  
[wiec spłynie  
Nagle coś, niby lampka nagrobna, zaświeci,  
I błądy promyk rzuci do zmurszałych  
[szczątek  
Pogrzebanych nadziei, spłóviałych pa-  
[miątek.

I chociaż taka chwila trwa przez jedną  
[chwile,  
Przez jedno tylko mgnienie z za grobu  
[migoce,  
To budzi tyle żalu, łez i wspomnień tyle!  
I przeżytego bólu tak olbrzymie moce!  
I takim jest przeszłości minionej odbiciem,  
Że wszystko, co zamarło, zmartwychwsta-  
[je... życiem!





## SMUTNO MI, BOŻE!

(parafraza)

Smutno mi Boże!

Słyszę szept dzieciny...  
„Ojcze nasz, — mówi — który jesteś  
[w niebie“,  
„Święć się Twe Imię“ i „odpuść nam  
[winy“ —

Mówi do Ciebie...

Że już to dziecko o coś prosić może —  
Smutno mi, Boże!

I ja chłopięciem przed srebrnym obłokiem,  
Gdzie złoty trójkąt z białą gołębicą,  
Klękałem niegdyś z rozmodlonem okiem,  
Ufną źrenicą,

Że dziś, nie patrząc, jeno głowę korzę—  
Smutno mi, Boże!

Smutno mi, Boże!

Od Twojego nieba  
Do mojej ziemi śnieżne płaty lecą  
I po zagonach powszedniego chleba  
Zamrozem świecą...

Że siejesz lodem, mając w skarbcu zorze—

Smutno mi, Boże!

I chociaż, stojąc pod Chrystusa Krzyżem,  
Co w swe ramiona objął moje pola,  
I ja z dziecięcym powtarzam pacierzem:

„Bądź Twoja wola“

Gdy w samotności myśl u stóp Twych  
[złożę —

Smutno mi, Boże!

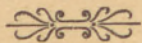




## BYLE DĄLEJ.

Jeszcze kruch własnej duszy na nową  
[piosenkę,  
Jeszcze skraw szczerych uczuć, co się  
[łzami proszą,  
Byle kawałek chleba ująć w pustą rękę  
I ponieść w głodne usta za śpiewanie duszą!

Jeszcze kruch własnej duszy, jeszcze je-  
[dno bicie,  
Wykradzione z pod serca, z własnej krwi  
[wyssane,  
Byle kawałek chleba mieć na dalsze życie,  
Szczęśliwe, uśmiechnięte, po grób prze-  
[śpiewane!



## WSPOMNIENIE.

Tyle mię już odeszło, tyle odumarło,  
Tyle mógł najdroższych śpi w cmentar-  
[nej głuszy!  
Tyle razy się serce w strzép boleści darło,  
Że samo, jak mogiła, usypana w duszy!

I jeśli czasem iskrę wykrzeszę z kamienia,  
Jeśli uderzy w strunę, pyłem potrząsnęta,  
To jeno, gdy w pamięci zapłoną wspom-  
[nienia,  
Jak te lampki nad grobem w Zaduszko-  
[we święto.





## W DNIU TWEGO ŚWIĘTA.

W dzień Twego święta, w Twoje Zmar-  
[twychwstanie,  
Między modlitwy ziemi uroczyste  
Dziwne mi z piersi spłynęło pytanie:  
Litosny Chryste!

Czyś one smutki, co przyszły po tobie,  
Czuł w Swojej Męce i miał w Swoim  
[Grobie?

Gdy w dłoń żelazne zabijano ćwieki,  
Cierpiał i za to, co przyniesie życie  
Z przyszłemi wieki?

Czyś niósł do Ojca ofiarne orędzie  
Za to, co kiedyś, w przyszłych bolach  
[będzie?

Czy—gdy złożono Twoje człowieczeństwo  
W mogilnej skale po dzień Wniebo-  
[brania —

Miałeś w całunach spowite męczeństwo  
Mego zarania?

Czy po trzech dobach, kiedyś Bogiem ożył,  
Zabrałeś z ziemi, coś człowiekiem złożył?

Bo oto widzę moje dzieci blade,  
I własną duszę do głębiny smutną,  
I szarej doli olbrzymią gromadę,  
Jak zgrzebne płótno,

Na wietrze losów rozwieszono, schnące...  
I serca w dalszy ciąg pokutujące!

Widzę na twarzach, co mi bliźnią twarzą,  
Oglądam w oku, co jak moje wierzy —  
Jako łzy płyną, jako skargi gwarzą  
W szepcie pacierzy,

Jak z każdym zmierzchem i o każdym świecie  
Do Twego Krzyża idzie płakać życie!

A Ty nad Ziemią i na samej Ziemi,  
Co ci przy drogach stawiała ołtarze,  
Słyszysz i patrzysz z anioły świętami  
W modlących twarze...

Więc nie wiem, Chryste! bom się bolem  
[upił,  
Coś Ty miał w grobie i coś zeń odkupił?





## DO ARTYSTY.

A zrób-że mi ty, wielki artysto  
Na swoim płótnie  
Taką wierzbinę nad wodą czystą,  
Wiejącą smutnie.

A niechże ci się kłosa a kwiecie  
Tak cudnie barwi,  
Jak brzegiem Wisły o żniwnem lecie,  
Jak brzegiem Narwi!

A zrób-że mi ty takie mogiły  
W miesięcznej nocy,  
Żeby z obrazka pacierz mówiły  
Doli sierocęj!

Oną matulę wypisz farbami  
Pod białą brzożką,  
Co to ostała jeno ze łzami,  
Bólem i troską!

A zrób-że mi ty choć taki wianek  
Z bławatu, słońca,  
Jaki od nieba ziemią co ranek  
Idzie bez końca!

A zaśpiewaj-że mi ty, śpiewaku,  
Taką piosenką,  
Żeby dzwoniła, jak w onym ptaku  
Nad Bożą Męką.

Żeby ją wietrzyk polny po kraju  
Rozniósł pociechą,  
Jak w tej dąbrowy, jak w onym gaju  
Chodzące echo!

A zaśpiewaj-że, jak te zórawie!  
Zanuć klangorem!  
Lub, jak on świerszczyk, co to w otawie  
Głosi wieczorem!

A zrób-że ty mi taką kapelę,  
Jak w drzew poszumie,  
Co to ją każdy listek czy ziele  
Pojmie, zrozumie!

A zróbcież mi wy, ludzie uczeni  
Z księgi mądrymi,  
Choć jaki taki skrawek zieleni,  
Choć grudkę ziemi!



Choć to ziarenko, co to, rzucone  
W rolę o wiosnie,  
Złocistych kłosów rodzi koronę,  
Na chlebuś rośnie!

Dobądź mi sztuką mgiełkę srebrzystą,  
Zorzę w szkarłacie,  
Choć łzę, śpiewaku! choć łzę, artysto!  
Jeśli zdołacie...



CYK... CYK...

Cyk... cyk...  
Stary zegar ze ściany wciąż gada,  
Stary zegar wciąż gada i stuka...  
Cyk... cyk...  
Mierzył chwile dla dziada pradiada —  
Mierzy chwile dla wnuka prawnuka...  
Cyt... cyt...  
Stary zegar wciąż gada ze ściany,  
Każde mgnienie minione w głos woła...  
Cyk... cyk...  
Jak zmierzch nocny i ranek różany,  
Dwie wskazówki się gonią dokoła!  
Cyk... cyk...  
Stary zegar wciąż gada i gada,  
Ciągłe cyka w miarowym napięciu...  
Cyk... cyk...  
Jakby chwile, stracone za dziada  
Chciał po latach przywołać wnuczęciu.  
Cyk... cyk...





TY MI SIĘ SYNKU NIE PYTAJ.

Ty mi się synku,  
    Nie pytaj:  
Co będzie potem?  
Czy one chwile, co płyną  
    Nad twoją głową, dziecino,  
Zabłyszczą zorzą i złotem?

    Ty się nie pytaj.  
Lecz z podniesioną idź głową  
I każdą rozświetl jutrzniewą  
    Nadzieją witaj!

Ty mnie się synku,  
    Nie pytaj,  
    O nic nie pytaj!  
Tatulo stare ma oczy,  
Nie wszystko dojrzy w przezroczy—  
Lecz każde jutro swe witaj,  
    Nadzieją witaj

I bierz co twoje, dla ciebie,  
O nowych zorzach na niebie,  
    I bierz, i chwytaj!  
Ale się synku nie pytaj!  
Starego ojca nie pytaj.





## JESIENIA.

Idzie już...  
Na płowe rżyska  
Się wciska  
Wcześniejszym zmierzchem dziennych  
[zórz!  
Przez szare pola się snuje,  
Przez pierś, co kocha i czuje,  
Idzie już!

Idzie już...  
Smutna i blada,  
Przysiada  
W roztoczy dolin, niw i wzgórz,  
Srebrzane krosna dobywa  
I świat w zadumę odzięwa...  
Idzie już!

Idzie już...  
Lecą w poświście  
Z drzew liście  
Powiędłe — symbol ludzkich dusz!  
Z srebrzaną nicią u czoła  
Coś płacze w głębi i woła:  
Idzie już!





## RASZYN.

Letnie mieszkanie pod Raszynem...

Wieczorny pada mrok —  
Na tle przednocnych zmierzchów sinem  
Pobojowisko pod Raszynem...

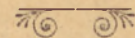
Z lat przeszłych jeden rok!

Pobojowisko... stare kości..!  
Wieczornych zmierzchow tło!..  
Coś się wrywa po przeszłości,  
Do tych zmurszałych, starych kości...  
Żrenice patrzą łąą..!

Zaduma łączy się z beczynem...

Zachodzi łzami wzrok...  
Pobojowisko pod Raszynem,  
Zaduma łączy się z beczynem...

Mrok szary... Szary mrok!





## GARIBALDI.

Wszystko stare! Słońce na zachodzie,  
Garść w półmierzchu przyblakłych  
[promyków —  
Stary dworek w latosim ogrodzie  
W dworku dwoje starych romantyków:  
Dziad z babunią w niemem zadumaniu...  
Wszystko stare — jak dzień na skona-  
[niu!

Wszystko stare... Ściany modrzewiowe,  
Z belkowania próchno wieków świeci —  
Na kominku figurki gipsowe:  
Bonaparte, ten Wielki, ten Trzeci,  
I przy młodem chłopięciu o kuli  
Garibaldi w rozpiętej koszuli!

Garibaldi! Figurko gipsowa!  
Co cię w nasze przyniosło poddasza?  
Jakie miałeś na swych wargach słowa?  
Jakie hasło na klindze pałasza?

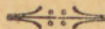
Żeś pod dworku polskiego sklepieniem  
Znalazł miejsce z płakanem wspomnie-  
[niem!

Coś ty żywy miał u swej źrenicy,  
Ty wojaku w rozpiętej koszuli?  
Że trwasz po dziś w tej starej świetlicy  
Przy tem małym chłopięciu o kuli,  
Że się do cię stare oczy śmieją  
Jak ku tamtym, co byli... nadzieją!

Coś ty mówił tym starym za młodu  
Nim srebrzone pochylili głowy?  
Że cię wzięli na ołtarz narodu,  
Ciebie, obcy posążku gipsowy?  
Z czem zaszedłeś do mej ziemi w gości?

Dziadu, powiedz!?

...Był echem wolności!





## CZEMUŚ SIĘ TY CHLEBIE RODZIŁ.

Czemuś się ty, chlebie, rodził?  
Czemu cię trzeba?  
Toć bez ciebie człek-by chodził,  
Jak skrawkiem nieba!

Tożby ludzie ludziom byli  
Gwiazdy złotemi —  
Majem żyli, rajem śnili  
Na całej ziemi

Ej! żebyś ty wiedział, chlebie!  
Czarny kołaczu,  
Siła płynie łez przez ciebie,  
Krwawego płaczu!

Tobyś prosił Boga w niebie,  
W złotym promieniu,  
Żeby można żyć bez ciebie,  
Chlebie-kamieniu!



## PRZYSZLI RABOWAĆ DUSZĘ.

Przyszli rabować duszę...  
I brali do szczytka  
Wszystko com miał od życia. wszystko,  
[com niósł w życie!  
Do ostatniego w piersiach zajrzeli  
[zakątką,  
Przetrzęsnęli me serce po ostatnie bicie.  
Ostatnią myśl wykradli, z warg złupili  
[tchnienie  
I zrabowaną duszę okuli w zwątpienie!

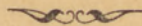
Przyszli rabować duszę...  
Czułem w sercu na dnie  
Wielkie, szczere, serdeczne ku ludziom  
[kochanie ...  
Sądziłem, że go żadna moc z serca nie  
[skradnie,  
Że zrodzone w kołysce do grobu zosta-  
[nie!



Wzięli! Rabuś dłoń miękka miał i słodkie  
[usta,  
Upoił... Nim ocknąłem, już pierś była  
[pustal

Przyszli rabować duszę...  
Nie stałe kochania  
Więc splugawili serca wystygłe ofiary;  
Wydarli zachowane z młodych dni zara-  
[nia  
Szkaplerze ufnych marzeń, przędz tęczo-  
[wą wiary,  
Każde co żywsze drgnienia, każdy strzęp  
[nadziei!  
Jęknąłem — ale dumny plwałem w twarz  
[złodziei.

Przyszli rabować duszę...  
I brali do głuszy,  
Do ostatniego jęku, do suchej żrenicy!  
Wszystko szczęście rojone wydobyli  
[z duszy!  
Jednego tknąć nie śmieli: Wspomnień  
[i Tęskniczy  
Nie śmieli! Bo jest straszna moc  
[w oczach heloty  
Kiedy staje w obronie prawa do... tę-  
[sknoty!



## WIECZNIĘSMY SMUTNI.

Wieczniemy smutni i wieczniemy łzawi,  
A świat, jak kroczył, kroczy swoją dro-  
[gą —  
Ni z nami płacze, ni się z nami bawi,  
Zawsze są tacy, co chcą i co mogą,  
I ci, co mają, i ci, co mieć pragną,  
I z hardem czołem, i co karku nagną!

Zawsześmy smutni i zawsześmy sami,  
Zawsze za losem, albo mimo losu,  
Zawsze na ścieżkach, oroszonych łzami,  
Wyczekujący zbawczego odgłosu,  
Zawsze za każdym goniący szelestem,  
Gdy wszystko żywe ma swe własne:  
[„Jestem!“

Zawsześmy smutni, samotni i w ciszy,  
Zawsze za obcem utęsknieni echem,



A świat, co tylko własne „jestem“ słyzy,  
Idzie i mija z litośnym uśmiechem,  
Bo mu ni bólem jesteśmy, ni trwogą,  
Lecz z tych, co nie chcą chcieć i móż  
[nie mogą.



EJ! TA GĘBA LADACO.

Ej! ta gęba ladaco  
Straszne figle mi płata!  
Ledwie wyżyć jest za co,  
Kieszeń: dziura, grzbiet: łata,  
W oczy ciągle wiatr dmucha,  
Djabli biorą nadzieje!  
A tu gęba od ucha,  
Jak najęta, się śmieje!

Jaki taki zapłacze,  
Jaki taki zaszlocha,  
Ten — gdy doła go gnębi,  
Ów — gdy bardzo ukocha;  
Westchnie trzeci, dziesiąty,  
Gdy pot płynie mu z czoła,  
A ta, „psiacie“!... gębusia,  
Ból czy radość — wesola!



Jak ta wierzba nad wodą,  
Co się z wierzchu zieleni,  
Choć ją w wnętrzu czerw gryzie,  
Chociaż sięga korzeni...  
W sercu straszno, ból na dnie,  
Dusza krwawe łyżę leje —  
Ale kto tam odgadnie!  
„Psiacie“! gęba się śmieje!



## WYSPIAŃSKIEMU.

....A trza kłocią wysłać wóz,  
żytnią kłocią ze stodoły...  
A trza kłocią wysłać wóz,  
wóz kowany, w siwe woły!  
A trza kłocią wysłać wóz...  
a trza takiej mu mogiły,  
aby—siła w Polsce brzóz!  
nad tym grobem wianek wiły!  
Aby—siła w Polsce brzóz  
wianek wiły w każde rano!  
....A trza kłocią wysłać wóz,  
białą okryć go sukmaną!  
Trza mu w ręce krzyż drewniany,  
a na głowę czapkę z piór!  
a na całun: mgieł tumany!  
wszystkie chmury polskich chmur!

. . . . .

A nie kładźcie Jego trumny  
w zimny kamień, pod kolumny!



bo on dziedzic, pan mocarny,  
dziedzic Pieśni, Myśli pan...  
Jemy patrzy łan cmentarny,  
jak ta ziemia! wielki łan!  
Żeby cała Polska klękała,  
żeby cała Polska... jękała!  
Jemu taki patrzy łan!

. . . . .

A nie kładźcie Jego trumny  
w zimny kamień pod kolumny...  
Niechaj Czepiec weźmie pług,  
taki wielki lemiesz z słońca!  
i przeorze polski smug  
hen od końca! aż do końca!  
żeby cała Polska klękała,  
żeby cała Polska jękała!  
żeby sobie w ziemi spał,  
w rodnej ziemi, czarnej skibie...  
Żeby sobie w ziemi spał,  
kiej w kołysce, kiej w kolébie!  
Polską ziemię w oczach miał!

. . . . .

Niechaj Czepiec ujmie pług...  
Wernyhora — Złoty róg...  
niech mu Rapsod na odchodne  
śpiewa pieśni wielkie! wschodne!

Niech drzewina wieje w szum!  
A za pługiem, a za rogiem  
z modlitewką, Panem Bogiem  
niechaj wali cały Tłum!  
Tłum narodu co „chce chcieć“  
niech Mu grudkę świętą ścięle  
na spoczynek, na Wesele —  
na to wszystko, co chciał... mieć!

. . . . .

A trza kłocią wysłać wóz —  
A na nich Czepiec ujmie pług —  
a niech zagra Złoty róg...  
w zielonym wianku polnych brzóz!  
Niechaj z Tłumy wyjdzie Łza,  
taka wielka, jak Noc!  
Niech orosi grób na Moc,  
Wyzwolenie, Zmartwychwstanie!  
Niech ma wszystko, co mu trza...  
Krzyż i Polskę na kurhanie!





## MOJA BIEDNA...

Jakaś ty straszna, ty dobo ostatnia!  
Nie dałaś czynu, nie zrodziłaś śpiewu...  
Pieśnią ci była dzika klątwa bratnia!  
Hasłem okrzyki zawistnego gniewu!  
Nie miałaś nawet tej siły „fatalnej“,  
Co szał przetrawia w płomień całopalny!

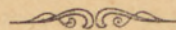
Byłaś, jak szary dzień... szary do końca,  
Bez jednej chwili, co targa i boli,  
Ale ma w sobie błysk nowego słońca!  
Krzyk jakiejś z więzów wyzwolonej woli!  
Choćby drobinę owej twórczej mocy,  
Co zapowiada świt po ciemnej nocy!

Do łez przyschniętych nad smutną żrenicą,  
Do ran piekących, co od wieku bolą —  
Wyszłaś z ciemnicy i byłaś ciemnicą,  
Wyszłaś z niedoli i byłaś niedolą!  
I za jedyne wzięłaś bohaterstwo  
Własnej żaloby klątwę i szyderstwo!

O „Polsko! póki ty duszę anielską“  
Będziesz nosiła w sobie nie dla siebie,  
Póki zwracała oczy marzycielsko  
Do gwiazd, na obcem rozjutrznionych  
[niebie —  
Póki u własnej obliczała strzechy  
Jedynie winy i ważyła grzechy.—

Póki tej prostej nie zdobędziesz siły,  
By z swojej piersi snuć przyszłe przę-  
[dziwo —  
Póki mieć będziesz skargę na mogiły,  
Nie krzyż i wiarę odkupienia żywą,  
Póki rachunek prowadzić z grobami,  
Za łez dziedzictwo, gdy płynęły łzami...

O moja biedna! Póki twe westchnienia  
Będą zatrute Kainowym duchem,  
Póki nie rzucisz bratniego kamienia,  
Co w grzech chce godzić, a sam w sobie  
[grzechem,  
Póki się dusza w Tobie nie pojedna...  
.....  
Będę ci mówił: Moja! moja... biedna!





## PYTANIE.

Niema takiego dnia na naszym niebie,  
Coby nie sięgał świtem po za siebie,  
Coby na swoje porankowe zorze  
Nie przeniósł blasków po zgasłym wie-

[czorze,

I nie zaczerpnął z wczorajszej skarbnicy  
Żadnego błysku, ni żadnej tęsknicy,  
Tylko wstał nowy, grzebiąc pod wiekami,  
Co niegdyś było szczęściem, albo łzami,  
I sam z złotego wysnął się promienia,  
Bez tej ponocnej pieśni! bez wspomnienia!

Niema takiego dnia, ni takiej doby,  
Coby nie miała jakich cech żaloby, —  
Ani się taka nie rodziła wiosna,  
Coby swym majem czuła się radosna,  
Ni takie lato nie zaszło w spiekocie,  
Coby o byłem zapomniało pocie  
I szara jesień pod srebrnymi mgłami  
Ma jakieś smutne echa za latami!  
I zimy niema... Płatki śniegu lecą  
I jak łzy wspomnień przed oczyma świecą.

Niema takiego dnia...

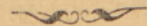
W rozwonną wiosnę,  
Wstają prześnione marzenia miłosne  
I nowej wiosnie na jej kwiaty świeże,  
Dawne kochanie przynoszą w ofierze!  
O letniem słońcu, przez dojrzałe kłosa  
Cisną się zeszyłych żniwiarzy odgłosy  
Z zawiędłym liściem, co w poszumie pada,  
Chowane w sercu utęsknienie gada,  
I na zimowe schodzą się wieczory...  
Jakieś dalekie, ciche rozchowory!

Niema takiego dnia na naszym niebie,  
Coby miał wszystką jasność tylko z sie-  
[bie!

Niema na niebie i niema na ziemi,  
Niezwiazanego z echemi dawnymi!  
Każda z chwil w sobie ma dziejów sko-  
[rowidz:

Jesienią płyną mgły od Maciejowic —  
W długie ponure zimowe godziny  
Dmie zamieć śnieżna z lodów Berezyny...

Co też przekaże w przyszść mające doby,  
Ten nasz dzień... ciszy, głuszy i żaloby?





## PSIAKREW!

Psiakrew!

Dość, dość, już ckliwych skarg!  
Nie z łez się rodzi szczęście!  
Psiakrew! Chcesz z losem iść o targ—  
Psiakrew! Po chłopsku bierz za kark!  
To chłopsku zakasz pięście!

Psiakrew!

Dość, dość już błędnych kół!  
Łzą doli nie wyszochasz —  
Psiakrew... Dziewucha! Pochwyć w pół  
I nieś po przepaść! po sam dół!  
Niech czuje, że ją kochasz!

Psiakrew!

Dość, dość już cichych łkań!  
Dość wzlotów po błękie...  
Psiakrew! O swoje piersią stań!  
Psiakrew! Po chłopsku chwyć za krtań!  
Psiakrew! Bo tak chce życie!

## STARA RYCINA.

Zmierzch pada... szara godzina...  
Zaduma snuje się marą...  
Na ścianie jakaś rycina...  
Taki obrazek na szaro...

.....  
Zmierzch pada... szara godzina...  
Zadumą piersi rozpiera...  
Przy starcu mała dziecina  
Patrzy z obrazka Grotgera!

.....  
Lat tyle.... Stara rycina...  
Zaduma snuje się marą...  
I zawsze szara godzina!  
I zawsze szaro... i szaro!

.....  
I dni wciąż łzawsze i łzawsze...  
I zawsze w szarej godzinie...  
I zawsze, zawsze... ach! zawsze,  
Jak na Grotgera rycinie!



## ZIEMIA.

Wiosna... Już ziemia, nikięj dziewczka  
W przed-ślub — obmyła piersi gołe,  
Już zagonami chodzi śpiewka,  
Już Maciek wyjrzał za stodołę,  
Już i Maryśce się majaczy:  
Zali gdzie boćka nie zobaczy?

Wyszła... zatknęła kieckę w pasie...  
Patrzy przez palce, kiej przez szpary...  
I tak jej w duszy cosik ma się,  
Jak onej roli pod siew jary,  
Tak się jej cosik w ślepkach pali,  
Ze jeno pługa daj ze stali!

A ona rolę — przed oczyma,  
Niby Maryśce na ciągotę —  
Ciepły wiaterek brózdą wzdyma,  
Zagonem miga słońko złote,  
Ze aż na skibach świecą gliny,  
Kiej lepkie wargi u dziewczyny!

Zdjęła gorsecik z grudnej bryły,  
Białą koszulę z śnieżnej bieli  
I legła w pełni młodej siły,  
Jak młoda matka na pościeli  
Wabiąc ku sobie skibą czarną,  
Gotowa przyjąć siewne ziarno!

Legła, jak była przed zimami,  
Zanim ją mroźne skuły lody —  
Z rodną nadzieją nad bruzdami,  
Z potęgą życia w piersi młodej,  
Mocna, by dźwignąć każde brzemię  
I wzniesć je kłosem ponad ziemię!





## JEDNA NUTA.

Czy to zieleń, ruta,  
Czy wichura, ćma —  
Wiecznie jedna nut  
Gra w mych piersiach, gra...

Czy to nocka ciemną,  
Czy to świtkiem w maj,  
Wszędy idzie ze mną,  
Leci w świata skraj!

Dzwoni w piersi mojej,  
Jak kościelny spiż;  
Przy mej drodze stoi,  
By wioskowy krzyż...

Bierze mię w ramiona,  
Na mem sercu łka...  
Wieczna, nieprześniona!  
Gra mi w duszy... gra...

Śpiewa grudką ziemi,  
Srebrnym rąbkiem chmur...  
Wiecznie z myśli memi  
Jeden trzyma wtór!

Szmerze wód ruczajem,  
Huka echem w las;  
Chłodem czy to majem  
Idzie ze mną wraz —

Niby siostra mleczna,  
Jak rodzona łza...  
Nieprześniona, wieczna!  
Gra w mych piersiach... gra...

Od cmentarka wieje,  
Świeci w brzasku zórz...  
W troskę czy nadzieję  
Tuż przy sercu, tuż!

Idzie za mną w pola,  
W ludzki idzie głos...  
Jak pisana dola,  
Jak znaczony los!

Czy to zieleń, ruta,  
Czy wichura, ćma...  
Wiecznie owa nuta  
Gra... zawodzi... gra...



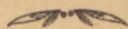
## ZA DNI JUTRZEJSZE.

Piosenko, smutki  
Rzucić pora!  
Co było — było...  
Kielich w dłoń,  
Pogrzeb w pamięci  
Zgasłe wczora;  
Ku nowym zorzom,  
Śpiewko, dzwoń.  
Zapomnij troski,  
Zgłusz tęsknicę;  
Wskrzesać minione  
Próżna chęć!  
I napełnioną  
Wzniesć szklanicę  
Za przyszłych brzasków  
Złotą przędź.  
Uderz w weselny  
Ton rozświtu,  
W pierś pełną wiary  
Nutę tchnij;

Zapal jutrzenkę  
W ciemniach bytu,  
Opowij w tęczę,  
Słonkiem siej!  
Porzuć jałowe  
Łzy i skargi,  
W wiośnianą zieleń  
Ducha maj;  
Jak dziewczę, rozchyl  
Lepkie wargi  
I kochaj jutro,  
Jutru graj!  
Piosenko, trzeba  
Rzucić smutki...  
Trzeba przez zorze  
Patrzyć w dal,  
Choć z pod święconej  
Wstaje grudki  
Snów niewyśnionych  
Łzawy żal.  
Trzeba oprawić  
Wzrok uśmiechem,  
W pogodę oblec  
Trzeba twarz,  
I przed zwątpienia  
Gorzkiem echem  
Z krzepiących myśli  
Stawić straż.



Trzeba uświęcić  
Przyszłą dolę  
Przez podniesienie  
W górę czoł,  
Iść naprzód, twardą  
Płużyć rolę,  
Choćby się na niej  
Smętek snuł;  
Choćby po skibie  
Przeoranej  
Zaświecił czasem  
Rosą pot,  
Za dni jutrzejsze  
On rozlany,  
Ku nim, piosenko,  
Kieruj lot!  
Wpatrzona w zorze  
U błękitu,  
Piosenko moja,  
Kielich w dłoń;  
Z powodzi zwątpień  
Na cześć świtu  
Weselną śpiewką  
Z piersi dzwoń!



### PRZYSZŁA DZIŚ DO MNIE.

Przyszła dziś do mnie,  
Przyszła we śnie  
Pocziwa, stara niania...  
I jęła nucić różne pieśnie,  
Jak w dniach mojego zarania,  
I potrząsała grzechotką,  
I uśmiechała się słodko...  
Pocziwa, stara niania.

Brała mą głowę  
W swoje dłonie,  
W prostacze, dobre ręce...  
I kołysała na swem łonie,  
Wróżąc o doli w piosence,  
O ścieżkach, kwietnym kobiercu...  
I czułem blisko, przy sercu,  
Prostacze, dobre ręce.



Spiewała długo

Drżącym głosem:

O ptaszkach, o koniku,  
Królewnach—baśniach z złotym włosiem,  
O smoku, o rycerzyku...

I śniłem, w baśń zasłuchany,  
Że pędzę ku górze szklanej  
Na siwym, na koniku.

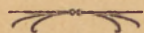
Czemuś ty, nianiu,

Przyszła we śnie,

Niedobra, stara nianiu,  
Gdym już pogrzebał wszystkie pieśnie,  
Prócz jednej we łzach i łkaniu?...

Gdy już zapóźno poczynać...

Po co mi było wspominać?..  
Niedobra, stara nianiu!



## ME ŚPIEWKI.

Me śpiewki, me kochane,  
Mój szczery z piersi śmiech!  
Najstarsza w siódmym roczku,  
Najmłodsza latek trzech.

Me śpiewki, me kochane,  
Jedyna życia chęć!  
Najstarszej siódmy roczek,  
Średniówce latek pięć.

Me śpiewki, me kochane,  
Jedyny szczęścia sen!  
Oczęta chabrem tkane,  
Kędziorki jako len!

Me śpiewki, me kochane,  
Me skarby, złoto, raj!  
Śpiewają tryoletem:  
›Tatuńciu, buzi daj!‹

Śpiewają tryoletem,  
Śpiewają w każdy dzień  
I pną się koło szyi,  
Jak bluszcz na stary pień.



Najmłodsza na kolana,  
Rączyną chwyta wąs...  
Ej, danać moja, dana!  
Aż myśli idą w płas!

Me śpiewki, me kochane,  
Mój świat, mój Anioł Stróż!  
Za ojca, za mamunię  
Paciorek mówią już!

Najstarsza abecadło  
Próbuje zapleść w rym,  
Średniówka krakowiaka  
Wynuci dzióbkiem swym!

Ostatnia zwrotka chwacka:  
Koń, strzelba, pałasz, bat!  
Ej! puścić ją na wolę,  
Zwojuje cały świat!

Me śpiewki, me kochane,  
Koniczny trójliść mój!  
Niejedną goją ranę,  
Niejeden słodzą znój!

A chociaż dola twarda,  
Marzoną zrywa nić,  
Coś krzepi wątłe siły,  
Że jest dla kogo żyć!



## UTKAŁA MI SIĘ.

Utkąła mi się  
Dziś piosenka  
Z tęczyowych rojeń,  
Drogich ech!  
Przypadła w płasach  
Na krosienka,  
Krzyszac wesele,  
Dzwoniac w śmiech!  
Oczęta miała  
Niezapudki!  
Sukienkę — majem  
Zielny łan!  
Otarła z czoła  
Żal i smutki,  
Porwała serce  
W skoczny tan!  
Wzięła na skrzydła  
Na motyle  
Pierwiosnej złudy  
Wiotką nić!



I w szarej jawy  
Gorzkie chwile  
Zaczęła świetlną  
Gwiazdką lśnić!  
Zatliła w piersiach  
Zgasłe znicze,  
Rzuciwszy blaskiem  
W ducha toń...  
Oprzędła w szepty  
Tajemnicze  
Akordem zwątpień  
Srebrną skroń!  
Wróciły znowu  
Dni jutrzniane,  
Dni pacholących  
Spłynął nów!  
Bijąc o piersi  
Rozśpiewane,  
Falą prześnionych  
Złotych snów!  
Rojenia rojeń!  
Marzeń mary!  
Brały na siebie  
Kształty ciał...  
Zbrakło jedynie  
Kruczej czary,  
Do której świt  
Nadzieję lał!

Więc choć śpiewała  
Piosnka wiosną,  
Słonecznym blaskiem!  
Majem pól!  
Łza na tęczowe  
Padła krosno  
I w dalsze zwrotki  
Wplotła ból!





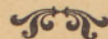
## WIOSKA.

Sukmanką śniegów otulona,  
Wieczne piosnki wioska śpiewa...  
Hen! na zachodzie dzionek kona —  
Nadchodzi nocka czarnobrewa...  
Miesiąc czarownym blaskiem zlewa  
Wierzchołki wzgórz...

Cisza... Okiścią prósza drzewa...  
Hen! na zachodzie dzionek kona...  
Sukmanką śniegów otulona  
Wieczorny pacierz wioska śpiewa  
Na Anioł Stróż!

Cisza... Do snu się kładą echa...  
Dokoła nocka ugwiażdżona —  
Gdzieniegdzie światłem błysnie strzecha...  
Sukmanką śniegów otulona  
Zasypia wioska u wygona  
Za zrębem wzgórz...

Cisza... Krzyż rozpiął swe ramiona,  
Patrzy... i z wyżyn się uśmiecha!  
Do snu się kładą wszystkie echa...  
Dokoła nocka ugwiażdżona  
I Anioł Stróż!





## NAD „DUNINEM“

Biały dworek z przystawkami,  
Dach upięty mchu wawrzynem...  
W pokoiku z portretami  
Siedzi babcia nad »Duninem«.  
Wychowała — pochowała...  
Dziś modlitwa wspomnień wstęga!  
W białym dworku babcia biała  
Nad poźółkłą siedzi księgą...  
Zatopiona całą duszą  
Modlitewne chłonie karty...  
Stare oczy łzami proszą  
Jakby w świeżo grób otwarty —  
Usta szepcą: Anioł Pański,  
Myśl bolesna liczy rany...

.....  
Dzwoni wtórem zegar gdański:  
»Serce nie zna co to pany!«

Wieczór... gwiazdy... noc zapada...  
Płonie lampka o szkle sinem...  
Babcia drżące ręce składa  
I zasiada nad »Duninem«.  
Siedzi... wzdycha... rosi łzami...  
Oczy płaczą... serce bije...  
W pokoiku z portretami,  
Co zamarło — znowu żyje!  
Żyją wnuki, żyją dziady —  
Czasy z grobu powstawały...  
Gędźbi echem dawnej swady  
Białej babci dworek biały!  
Jak o nocy świętojańskiej  
Snów minionych nic się plecie!

.....  
Dzwoni wtórem zegar gdański:  
»Tam na błoniu błyszczą kwiecie!«

W białym dworku z przystawkami  
Świt na czole siadł babcinem  
I wyłocił promieniami  
Białą głowę nad »Duninem«.  
Padł na modlitw słowa święte,  
Na portrety rzucił brzaskiem  
I rozbudził, snem objęte,  
Dobre oczy dziennym blaskiem!  
Zbudził z marzeń myśl zboląłą,  
Drogich wspomnień rozwiął wstęgę!



...Babcia chyli głowę białą  
I całuje starą księgę,  
Niby w dzwonek loretański  
Bije w starą pierś w pokorze...

.....  
Dzwoni wtórem zegar gdański:  
»Kiedy ranne wstają zorze!«



## PO SWOJEJ DRODZE.

Po swojej drodze chodzę ja,  
Na swojej wzrosłem grzędzie...  
A czy tam na niej śmiech czy łza,  
Czy echo dzwoni czyli łka,  
Co być ma, niechaj będzie.

Po swojej drodze chodzę ja.  
Ku chmurom, czy do słońca...  
I póki w piersiach życia skra.  
I póki życie tętnem drga,  
Iść będę hen, do końca.

I choćby świat mi boleść słał,  
Piołunem zatrzał dołę.  
Na swojej drodze będę trwał  
I swoje ziarno będę siał  
Na swoją bliską rolę.

I choćby mi świat boleść słał,  
Z tej drogi nie zawrócę...  
Światu, co kamień w dłonie brał,



Kawały z serca będę rwał  
I z pieśnią w odwet rzucę.

A choć już resztki strawię sił,  
Choć z uczuć pierś wygłodzę...  
Padając, jeszcze będę snił,  
Że tam, gdzie krokiem w życiu był,  
Pozostał ślad na drodze.

I jednoć mi, co powie świat  
Nad mojem zimnem ciałem,  
Czy rzuci wieniec, laury, kwiat,  
Czy rzeknie w trumnę: Pal go kat!  
Tam..! wiedzą, co kochałem.



### MODLITWĘ MOJĄ.

Modlitwę moją — lasów szmer,  
Ołtarzom — ziemia cała,  
Co się kobiercem rodnych pól  
Pod niebem rozesała.  
Podzwonem — leśnych ptaszyn śpiew,  
Kadzidłem — kwietne wonie,  
Gromnicznem światłem — słońca blask,  
Gdy wschodem brzasków płonie.  
Na tym ołtarzu każdy twórcy  
Dań Bożą odprawuje —  
I mój w pokorze pada duch  
I miłość swoją czuje.  
Czuje ogromy jasnych nieb,  
Potężną ziemi płodność,  
I u Wszechmocy świętych stóp  
Rozumu składa godność.  
I w chorał bytów wplata pieśń:  
Dziękczynne *Salve* świata,



I z szmerem lasów; wonią ziół  
Za słońca gwiazdę wzlata.  
Wzlata w przyrody wielki krąg  
Ogniwem wspólnej doli,  
Bo w wirze pyłów jest, jak pył  
Bez steru i bez woli.



## NOC BLEDNIE.

Noc blednie... Gwiazdy złote przysła-  
[niają oczy,  
Księżyc-żniwiarz sierp zwiesił przez ra-  
[mię błękitu,  
Jutrzenka za chmur rąbki kryje splot  
[warkoczy,  
W różaną falę brzasku biją strzały  
[świtu...  
Zorza! Ranek... Cyt! Słońce wyrzało  
[z przezroczy!

Cisza... Dokoła wszystko przepojone  
[ciszą!  
Cicho idzie polami rozświetl promienista,  
Półsenne haszcze leśne cicho się kołyszą.  
Cicho gęźbi na miedzach grusza gałę-  
[zista,  
W przestworzu srebrne rosy, jak lzy ci-  
[che wiszą...



Dnieje... Słońce trysnęło roztopionym  
[spiżem!  
Pławi się po dolinach, na przełęczach  
[buja...  
Cisza... Cyt, Cyt! Skowronek zawisnął  
[pacierzem!  
Nagle... wir głosów, odmět ech — jak  
[kniejna ruja!...  
Ziemio ty! chatyn wieńcem rozpięta pod  
[krzyżem!  
Aleluja!



## MOJE SKARBY.

Przypadły do mnie  
Skarby moje!  
Wiara, nadzieja,  
Miłość ma!  
I nuże pytać  
Wszystko troje,  
— Co nam „na gwiazdkę“  
Tatus da?

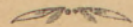
Przypadły do mnie...  
Dzwonią śpiewką,  
Dziecięcych marzeń  
Wznosząc chram:  
— Tatusiu, jakie  
Będzie „drzewko“?  
Tatusiu złoty,  
Powiedz nam!

Co tatus kupi  
Na „choinkę“?



Co nam przyniesie  
Anioł-stróż? --  
Pytają, robiąc  
Słodką minkę  
Modre oczęta,  
Buzie z róż.  
— Tatusz obiecał!...  
Przyrzekł tatko!  
— Miał być pałasik!  
— Siwy koń!  
— I duża lala!  
Ćwierka stadko,  
Garnać się na piers,  
Pieszcząc skroń.  
— Tatusz obiecał...  
Nie pamięta! —  
Mówi wyrzutem  
Dziatwy głos...  
— Tatusz obiecał...  
Prawda święta!  
Jak tatusiowi  
Niegdyś los!  
I tatusiowi  
Niegdyś gwiazdą  
Jaśniały przyszłe  
Życia dni!  
Dola usłała  
Inne gniazdo,

Choć tatusz wierzył,  
Jak i wy!  
Choć tatusz wierzył  
Do głębiny,  
Jak wy w przededniach  
Godnich świąt,  
Zamiast marzonej  
W snach krainy,  
Ledwie kruch chleba  
Ma i ką!  
Lecz do cię, raj  
Ty malusi,  
Zawcześniej jeszcze  
Z zwątpień ćma!  
Swietlana „gwiazdka“  
Błysnąć musi,  
Choćby ją tatusz  
Płacił łzą!  
Będzie szabelka  
Konik będzie,  
I lala duża,  
Że aż strach!  
A pod choinką  
Tatusz siędzie  
I po minionych  
Westchnie snach!





## BORUCH SZPADA.

Pamiętam ja z dziecięcych lat,  
W dziedzictwie mego dziada  
Rok w rok fruktowy trzymał sad  
Żyd stary, Boruch Szpada.

Oddawna mieszkał pośród nas  
I tu się pono rodził,  
Pilnował sadu w letni czas,  
A zimą handlem chodził.

Pamiętam — mleczną brodę miał  
I chałat za ubranie,  
A choć go dziaduś druhem zwał,  
On mówił: „jaśnie panie“!

Pamiętam... My wracamy z szkół...  
Już Boruch pod dwór leci,  
Kiwa jarmułką, gnie się w pół,  
Smokając: „Nasze dzieci“!

My prosto z wózka za nim w sad  
Na agrest lub porzeczeki,  
On głaszcze brodę, taki rad:  
„Paniczki, oj paniczki“!

I co najśłodszy owoc rwie,  
Maliny i wisienki,  
A potem chwyta skrzyпки swe  
I śliczne gra piosenki.

Czasem przyśpiewkiem nuci w głos,  
Do taktu wtórząc pieśni,  
Że aż mu na pierś spływał włos,  
Jak kwiaty po czereśni.

I tak nas witał szereg lat,  
W wakacje, czy to święta,  
Grając, śpiewając, wodząc w sad  
I dając nam prezenta.

Pamiętam... W przeddzień Paschy świąt  
Na srebrnej wnosił tacy  
Pierników praśnych cały rząd  
I kilka krążków macy.

Pamiętam raz... figlarna brać  
Podjęła myśl swawolną...  
„Trefnel — rzekł tylko, jał się śmiać —  
Nam żydom jeść nie wolno“!



Odsunął zdala trefny łój  
Z pogodą na obliczu:  
„Trzeba szanować zakon swój,  
Czcic zakon swój, paniczu“!

Dziadus usłyszał, podniósł krzyk,  
Dobierał się do ucha:  
„A smyki jakieś! zaraz; w mig  
Przeprosić mi Borucha“!

A Boruch prosił, gnąc się w stan:  
„Ot dzieci, nic nie szkodzi,  
I ja i kiedyś jaśnie pan  
Byliśmy także młodzi“!

Pamiętam — potem w parę lat  
Nie stało mego dziada,  
Lecz po dawnemu trzymał sad  
Żyd stary, Boruch Szpada.

I zawsze dobre słowo miał,  
I uśmiech dla panicza,  
I nieraz w sadzie łzami siał,  
Gdym czytał Mickiewicza.

Lecz i dla niego z biegiem lat  
Wybiła snadź godzina...  
W lipcowy ranek zaszedł w sad  
I zasnął starowina...

Byt na kirkucie szlachty tłum  
I luda szła gromada,  
Choć zmarł nie krewniak, brat, ni kum,  
Żyd prosty, Boruch Szpada.





## CHOINKA.

Wzeszłaś, gwiazdko! Betleemska gwiazdo!  
I znów serce zabiło pragnieniem...  
Myśl w rodzinne uleciała gniazdo,  
Drogie kąty objęła wspomnieniem  
I zaczęła na progu się żalić,  
By — jak dziecku — choinkę zapalić.

I poznali ją ludzie-swojacy,  
I zrobili jej miejsce za stołem,  
Biały chlebuś podali na tacy  
Z wyrzeźbionym w pośrodku Aniołem  
I zaczęli jej nucić kolędą...  
I nie czuła, że dziś jest przybłądą!

Praprawnuczko starych barci, sosen,  
Jakie echa żegnały cię w boru?!  
Ze aż dotąd grasz pobudką wiosen,  
Szumisz nutą ojcowskiego dworu,  
Ze cię dotąd noszę na żrenicy  
W złotej łunie, wśród białej świetlicy!

Widzę ciebie w pośrodku komnaty  
Rozbłyszczoną, naszych drzewin chłopko!  
Strojną w barwne opłatkowe „światy“  
Z kołysaną u gałązek szopką  
I z Dzieciątkiem, złożonem na sianko,  
Śpiącym cicho pod białą sukmanką!

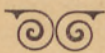
Widzę ciebie, jak, w złotej oprzędzi  
Anioł-Zwiastun trzepece w skrzydełka,  
Na żłobkowej przysiada krawędzi  
Betleemskie rozkłada jasełka  
I pastuszków oglądam i króle,  
Hojne dary niosących w szkatule.

Widzę ciebie i wszystkich, co kołem  
Pod twe zielne przypadli igliwie —  
Jak się głowy i czoła za czołem  
Chyła, niby kłos żrały na niwie —  
Jak łyzy świecą pod wosków twych łuną,  
A pierś każda jedną dzwoni struną!

Widzę ciebie i siebie chłopięcem,  
I białego dziadula z kosturem,  
I babunię przed Bożem Dziecięciem,  
I dwór cały, śpiewający chórem,  
I konika siwego z siodełkiem,  
Co go Anioł przyniósł pod skrzydełkiem.



Moje dobre, o złote ty drzewko!  
Ja to wszystko mam do dziś pod duszą—  
I czapeczkę z różową podszewką,  
I tę chatkę z jaworem i gruszą,  
I fuzyjkę, i chłopców tych z cyny  
Do ostatniej zachowam godziny!



## ZA TRUMNĄ.

Widziałem dramat straszny, prosty frag-  
[ment życia...  
Dzień już był, słońce wstało z rannego  
[powicia  
I patrzyło wesołe złotych źrenic żarem—  
Z miasta tysiące piersi rozbrzmiewały  
[gwarem.  
Szedłem...  
Nagle! gdzie mostu praskiego kolumny,  
Zaturkotał wóz czarny... Białe wieko  
[trumny  
Zaświeciło mi w oczach przez żelazne  
[kraty...  
Trumienka była mała, przystrojona  
[w kwiaty  
Dziecięca, srebrzonemi taśmami obita...  
Za trumną pusto... Jedną szła łzawa  
[kobieta,  
Matka... Nikogo więcej!  
Wóz czarny, woźnica,  
Mała trumna i matka, biedna wyrobница...



Nikogo więcej... Pusto... A tam górą  
[w mieście  
Brzmiały głosy tysięczne, dziecięce, nie-  
[wieście,  
Ludzkie, żywe...  
Za trumną jedno serce w bólu...  
. . . . .  
Oj! ciężko w samotności nieść łzy swe,  
[matulu!



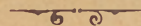
## NOCTURNO.

Kominek gaśnie... Dworku ściany  
W półmroku toną, w półrozbrzasku...  
Pod niebem szarych mgieł tumany,  
Na ścianie zima na obrazku.

Jesienny wicher po ogródku  
W gałęziach drzewin gra nokturno...  
Do duszy kroczy widmo smutku  
I bierze myśli w przestrzeń chmurną.

Bierze i rzuca oderwane  
Od ścian dworcowych w dal bezbrzeżną,  
Między to niebo, mgłą owiane,  
I na obrazku zimę śnieżną.

I jak ten wicher po ogródku,  
Co w nagich drzewach gra nokturno,  
Serce podzwania nutą smutku,  
A oczy patrzą w przestrzeń chmurną.





## W APTECE.

Nad wielkiem miastem — noc gwiazdzista  
I księżyc płynie bladolicy;  
Po murach krąży cisza mroczna...  
Pogasły światła na ulicy...

Pod szarym zmierzchów baldachimem,  
Wszystko w bezładnej śpi niemocy,  
Tylko z apteki smutkiem błyska  
Napis: «*Lekarska pomoc w nocy.*»

Lekarska pomoc! W wielkim mieście,  
Gdzie żywie doli ludzkich mrowie,  
Nocami często z mgłą nadpływa,  
Bolesć krusząca i niezdrowie.

W aptece jasno... Zegar ścienny  
Miarowo krople czasu cyka —  
Dyżurny farmak z półki bierze,  
Słoik z napisem: «*Heroica.*»

W aptece czeka osób parę:  
Bezwały sługa galonowy,  
Chichotka «młodsza» gogo miejski,  
Co przyszedł napić się «sodowej...»

W bezmyślnych twarzach nieznac  
[trwogi,  
Ni przygnębienia, ni nadziei.  
Ziewają z cicha, apatycznie  
I oczekują swej kolei.

Sługus wyciągnął nogi długie,  
Pańskich «hawana» puszcza kłęby,  
Gogo półsenne przymknął oczy,  
«Młodsza» do lustra szczerzy zęby...

Czekają... Nagle drzwi apteki  
Otwiera z trzaskiem ręka drżąca...  
I krzyk rozlega się rozpaczny:  
«Moja dziecina konająca!

Ratunku! panie! Boże Wielki!  
Mój skarb jedyny! skarb złocisty!  
Ratunku panie! prędejj, prędejj!  
Ratunku Boże wiekuisty!...»

Farmak w receptę rzucił okiem,  
«Angina» mruknął od niechcenia  
I dalej z flegmą «heroica»  
Ważył po szczypcie do wiercenia.



Potem odliczać jął opłatki,  
Potem pudełko wyjął lśniące...  
A zegar cykał krople czasu  
I serce biło bolejące...

\* . . . . \*

Nad wielkiem miastem—ranna zorza  
I rozświetl płynie jaśniejąca...  
Czy też obaczy brzaskiienne,  
Biedna dziecina konająca?



## KOSIARZ.

(Pod wrażeniem rzeźby  
Wacława Szymanowskiego).

Ranek rozpałił słońce... Parno...  
Nad zbóż ścianą,  
Cisza objęła kłosy w oprzędz wyłacaną,  
Ostatni powiew wiatru, przytłumiony  
[żarem,  
Legł na miedzy, grusz polnych westchaw-  
[szy konarem,  
I zasnął nieruchomy w macierzanek kępie,  
Marząc o chmurach śpiących w błękitów  
[ostępie.  
Cicho... parno na ziemi — cicho... parno  
[w gorze.  
Topiel światła spiekotą, wzięła głos na-  
[turze,  
I wszystkie dzwonne echa zakłęła w mil-  
[czenie,  
Postawiwszy na straży słoneczne pro-  
[mienienie.







## NASZA CHOINA.

Najpocziwsze z drzew wszystkich, borów  
[puszcz i kniei,  
Nawet zimą zielone, jak symbol nadziei!  
Przydatne Bogu na krzyż i ludziom na  
[chatę,  
Drzewa moje najdroższe! sosny rosochate!  
Posiane na tej ziemi z Opatrzności Bożej,  
Jak długa i szeroka od zorzy do zorzy!  
Coście tyle pokoleń na swoich biegunach,  
Wykołysały — tyle przygarnęły w tru-  
[nach...  
Pocziwe! od tej pierwszej pra-barci  
[Piastowej,  
Pod którą rój pszczół lepił swój plaster  
[miodowy!  
Aż do tej, co ostatnia stoi na trzebieży,  
Z obrazikiem owianym szeptami pacierzy!  
Pocziwe do ostatniej! sosny — krzyże,  
[chaty,  
Sosny-gniazda, na które z wiosną ptak  
[skrzydlaty

Wraca i mojej ziemi co poranek śpiewa..  
Wy sosenki-kołyski, wy trumienne  
[drzewa,  
Wy sosny-belkowania, przyciesie, stra-  
[garze,  
Ogniska na kominie, i Boże ołtarze.  
Najpocziwsze ze wszystkich, od łyżki  
[do skrzynki,  
W którą Maryś odpustne chowa upo-  
[minki —  
Wy! najmilejsze w trosce, tęsknicy, za-  
[dumie,  
Mające pieśń krzepiącą w igliwia poszu-  
[mie!  
Chojny moje rodzinne! i dziś—kiedy czoła  
Czepia się ból, jak waszych konarów  
[jemioła,  
I dziś — gdy się na strzępy rwie coś  
[w głębi duszy,  
Gdy ogarnia zwątpienie, żrenica łąą  
[pruszy,  
Gdy na radość się niema w żadnym na-  
[szym domu...  
Bo ani się czems cieszyć, ni radować  
[komu...  
I dziś, pocziwe sosny! jakby wasze echo  
Płynie do mnie otuchą, przemawia po-  
[ciechą



I niesie myśli smutne nad Nidy łożysko  
Do sióstr waszych co nad mą szumiały  
[kołyską,

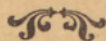
I daje marzyć...

. . . . .  
Hej! hej! nie zawrócić czasów!  
Szary, niemy mur, zamiast szmaragdo-  
[wych lasów,  
Pod oknem szare, wilgne kamienic pod-  
[wórko...  
Ani kędy podumać, ani wyjść z dwururką,  
Ani odszukać śladów deptanych w tych  
borach,  
Co się jeszcze wspomnieniem snują o wie-  
[czorach,  
A jednak, wy poczciwe! szlecie upominek!  
... „Bóg się rodzi!“ — rozlega z zieleni  
[choinek...  
Na drzewku pszczelich wosków migoce  
[poświata...  
Powracają w pamięci dawne, młode lata!  
Znow gwiazda Betleemska nad mem  
gniazdem świeci.  
Śpiewają rozmodlone głosy moich dzieci!  
Znow się serce ukrzepia, znowu dusza  
[marzy:  
...Izba wielka z zatkniętą kłocią u stra-  
[garzy

Choinka... „Częstochowska“ przy swojej  
[Dziecinie...  
W izbie ciżba... Śpiewają... Pieśń kolen-  
[da płynie...  
Śpiewają — wszyscy duchem, jak wy so-  
[sny—prości...  
„Bóg się rodzi!“ Bóg-Ciało! Bóg-Słowo  
[Miłości!  
I leci hen! przed siebie ona pieśń nad  
[pieśni  
Po ziemi osypanej, jak kwiatem czereśni,  
Śniegiem... Płynie w przestworza...  
Choinkowe drzewko  
Płonie i zda się coraz nową dzwonić  
śpiewką —  
Dzwoni: Braterstwem ludów! Ziemi uko-  
[chaniem!  
Czasem śpiew milknie, cichem rozlewa się  
[łkaniem  
I znów płynie śpiewany i słuchany  
[z wiarą!...  
Sosenko! dziś możebyś była barcią starą...  
Pochylną... bez zielnych iglic pióropuszy,  
Z próchnem w dziupli—jako ja ze zwąt-  
[pieniem w duszy!  
Choinko! dziś pod twoje latorośle młode  
Jako mnie niegdyś wiedli, swoje dzieci  
[wiodę!



Im każe klęknąć u twych święconych  
[okiści...  
Bo mnie zatruto serce jadem nienawiści!  
Bo już nie mam tej wiary: że gdy Bóg  
[się rodzi,  
To jakaś Sprawiedliwość na ziemię przy-  
[chodzi,  
To duch braterstwa spływa przez gwiazd  
[nileczną drogę!  
Bo już tak, jak kochałem, dziś kochać...  
. . . . .  
Lecz dziecko niech miłuje, niech ufa, niech  
[wierzy!  
Niech trwa... jak ta ostatnia sosna wśród  
[trzebieży!



## KOCHAM CIĘ ZIEMIO!

Kocham cię Ziemio!  
Za twą nędzę.  
Za ciężkiej doli zgrzebną przędzę,  
Za łzy, co płyną wciąż po tobie,  
Za to, żeś smutna i w żałobie!  
Żeś cała, jednym wielkim płaczem!  
Za to, co w sobie masz tułaczem,  
Za byłe wiosny, zgasłe blaski,  
Za szare skiby, płowe piaski,  
Za kęs twardego, w pocie, chleba  
Kocham cię Ziemio! bardziej nieba!  
  
Za to, żeś więcej, niżli inna,  
Bogata bólem, choć mniej winna,  
Żeś mniej błękitem, więcej mrokiem,  
Że krzyż cię wiedzie krok za krokiem,  
Że każdy świt się snętkiem snuje,  
Że silniej krzywdę swoją czuję.  
Patrząc na biedne i bezdomne,  
I że tej krzywdy nie zapomnę!  
Ale z nią zejdem do mogiły...  
Kocham cię Ziemio! z wszystkiej siły!



Kocham cię Ziemio!

Żeś uboga.

Za to, żeś z Bogiem a bez Boga!

Że ci to niebo tak dalekiem,

Że syn twój tylko jest człowiekiem!

Że idąc przez twe smutne pole,

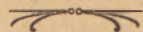
Całej ludzkości nosi dołę!

Za to żeś jedna, przed innemi

Ty moja Ziemio! z samej ziemi!

Żeś tak samotna! taka jedna!

Kocham cię! Ziemio moja biedna!



## „AVE SOLI“

Wstał złoty dzień...

Świt ducha, myśli, woli,

Wstrzymany czas godzinę wybił cudu!

I złoty pług

Skibami czarnej doli

Na »Ave sol!« wyorał Wolność Ludu!

I wyszedł Lud.

Zbudzony jawą jasną.

Na pierwszy świt wstał żywy, wolny

[człowiek,

By pierwszy raz

Nieść Jutru Duszę własną

I pierwszy hołd,—radości łzę u powiek!

I wyszedł Lud,

Pod dawnym stanął Krzyżem

I rozwarł pierś rękoma swobodnemi!

Na wielką pieśń!

Uderzył serca śpizem

I wolną myśl na wolnej zatknął Ziemi!



I poszła pieśń

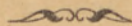
Na wielkie wołać Święto!

I poszła pieśń godzinę głosić cudu!

Olbrzymia pieśń:

Hosanna! i Momento!

Wolności pieśń, pieśń wolnej woli Ludu!



## TO BYŁ MÓJ NAJPIĘKNIEJSZY SEN.

Kazimierzowi Tetmajerowi

To był mój najpiękniejszy sen...  
..Przez wyiskrzony nieba szmat,  
Po mlecznej drodze złotych gwiazd,  
Widziałem — szła do niskich chat,  
Widziałem — szła do cichych gniazd!  
Widziałem — szła ku ziemi, hen!  
....To był mój najpiękniejszy sen!

A cudną była, jak sam Byt,  
Rodzajną w sobie miała Moc,  
W różanej dłoni brzask i świt,  
A pod stopami ciemną noc  
I w oczach wszystką życia jaźń —  
To moja złota tęcza — baśń!

To był mój najpiękniejszy sen...  
...Widziałem — szła do niskich chat,  
Widziałem — szła do cichych gniazd,



A z nią nieznanym zjawisk świat,  
A z nią świetlanym promień gwiazd,  
A z nią, jak duszą obejść, hen!  
Marzenie...

Piękny! złoty sen!

A potem znów nie było nic,  
Ostatniej złudy wybił kres,  
Tylko gromniczne woski świec  
Dymiły w bladą jawę łez,  
Tylko się twarde żłobił byt...

.....  
Na dalszą rozpacz wschodził świt!



## NAD NIEMNEM.

Elizie Orzeszkowej  
w głębokim hołdzie...

...Widzę Ciebie nad wodami Niemna.

.....  
Świt biały... szare role... lasów kłamra  
[ciemna,  
Gdzieniedzie, po pagórkach, w rozbrza-  
[sku poświaty  
Wynurza się z mgieł snych grzebień  
[niskiej chaty,  
Niby czapka, wzniesiona ponad miedze  
[płowe —  
Rzekłbyś: że chłop na ranny pacierz od-  
[krył głowę  
I modli się pod krzyżem, co u polnej drogi  
Rozpięty, nad litewskie wyniesione bogi,  
Niemnem, by stulą srebrną, dwie bratnie  
[krainy  
Przewiązał na wieczyste z sobą zaślubiny!



Gdzieniegdzie z kęp sitowia, rozbudzone  
[świtem  
Zrywa się śpiewne ptactwo nad rzeki  
[korytem,  
Przelata, wzbija w górę skrzydłami lot-  
[nemi,  
Niosąc słońcu i niebu pierwszy odgłos  
[ziemi!  
Już cały błękit ptasze posiały modlitwy...  
Dnieje na obu brzegach Korony i Litwy!  
Rzeka płynie... Powietrzem w słonecznej  
[otęczy  
Migoce, niby siatka z kądzieli pajęczej,  
Lekkim wiatrem zerwana z promiennego  
[ściegu  
I jak kładka rzucona od brzegu do brzegu.  
Więc idą po niej myśli hen! w przestwór  
[błękitów,  
Tam, gdzie oko nie sięga! do dziejowych  
[świtów!  
W przedlatosie zarania! na wieków mogiły!  
Rzeka płynie... Już fale się zaróżowiły  
Jak twarz młodzieńca, gdy go z sennego  
[marzenia,  
Rozbudzi uścisk słodki lubego ramienia!...  
Już Niemen pocałunkiem powitał wy-  
[brzeża!...  
Już dobył z głębin łuskę złotego pancerza!

Piers okolił, pióropusz mgieł przypiął  
[nad głową  
I szepcze swojej ziemi swoją baśń tęczową!  
Ziemia słucha...  
I słyszy brózdami zagonów:  
Szumią puszcze... Grzmią rogi pierwszych  
[Jagiellonów!  
Witoldowa drużyna rozbiła namioty...  
Pod starą barcią gęźbą stare Waj-  
[deloty...  
Pieśń płynie, jak ta rzeka... Nagle w krzyk  
[urasta!  
W war jęków! Luna! Luna! Płoną wsie  
[i miasta!  
Lecą krucy spłoszeni z drzew święconych  
[Bogu...  
Śmierć... Krzyżak stopę stawił na litew-  
[skim prog!u  
Rzeka krwią własną płynie... jęczy wód  
[głębina,  
Niby jedna bezdenna, wielka łza Litwina!  
Litwin w więzach na brzegu patrzy  
[w stronę Lacką...  
Lata mijają... Targnął obrozą krzyżacką!  
Świeci pożogą zamczysk, połyskiem to-  
[porów!  
Znów lecą krucy, z zemście poświęco-  
[nych borów!



Żegocą miecze, włócznie... rzą w ostę-  
[pach konie!  
Rzeka płynie... Nad Niemnem dwie bra-  
[tymcze dłonie  
Po rękojeść w krzyżackiem zatopione  
[ścierwie!  
Braterstwo krwi, którego żaden czas nie  
[zerwie,  
Żadna potęga z wspomnień ludów nie  
[wymaże...  
Rzeka płynie—dziękczynne odbija ołtarze  
I krzyż jeden niedoli od wspólnego wroga...  
Cisza... Znów grają rogi po gajach Mendoga.  
Znów od obydwu brzegów jedne echa  
[chodzą,  
Dzwonią po uroczyskach, po topielach  
[brodzą  
Od niwy mazowieckiej po litewskie lasy!  
Zygmunt... Barbara... złote Zygmuntow-  
[skie czasy!  
Wreszcie ono praświęto, odpust pół-  
[anielski  
Dwu narodów, dzień wielki, dzień Unii  
[lubelskiej!  
Wszystko to Niemen słyszał i tem wszyst-  
[kiem płynie,  
Tocząc przejrzyste wody w litewskiej  
[równinie!

I wszystko z falą niesie od Polski do Litwy:  
Łzy wspólne, krew wylaną, nadzieje,  
[modlitwy,  
Aż do tej co zrodzona u Kowieńskich  
[brzegów  
Szła z Litwą i Koroną do sybirskich  
[śniegów!  
Aż do tej, którą wzbudził w obietnice hojny,  
Jednym słowem: »Ojczyzna« on mocarz!  
[bóg wojny!  
Aż do tej opłaconej stuletnią żałobą!...  
Wszystko to widział Niemen i dziś mó-  
[wi z Tobą!  
I Ty to słyszysz Pani...  
Widzę Cię nad rzeką  
Spoglądasz mokrem okiem, a patrzysz...  
[daleko!  
Tam, gdzie przyszłość z przeszłością  
[mają jeden kraniec,  
Jeden kościół Miłości, jeden Wiedzy  
[szaniec!  
Tam, gdzie te nasze wszystkie czuwają  
[modlitwy,  
Ażeby spłynąć Niemnem — do Polski  
[i Litwy!

Druskieniki, 1905 r.





## ZEGAREK.

Mam zegarek — przyjaciela  
Z lat dziecięcych, z szkolnej ławy!  
Świadka smutków i wesela,  
I tęsknoty, i zabawy!

Mierzył dolę i niedolę,  
Ranki, zmierzchy, mroki, świty,  
Dobre chęci, dobrą wolę,  
I zwątpienie, i zachwyty!

Mierzył złote dni dziecińcy,  
I młodzieńczy wiek zapału,  
Wszystkie myśli, wszystkie czyny,  
Aż do pragnień ideału!

Mierzył to, co miłość snuła,  
Co nadzieja tkła tęczę,  
To, co wiara w posąg kuła,  
Mierzył marzeń nić pajęczą!

Noc minioną, zorzę nową,  
Czas pogodny i czas łzawy —  
Wszystko mierzył jednakowo  
Mój towarzysz z szkolnej ławy!

Czasem tylko, gdym w tęsknocie  
Za marzonym okiem wodził,  
To opóźniał się w obrocie  
I jak gdyby wolniej chodził.

Wtedy... wtedy mi się zdało,  
Że wskazówka wolniej krąży,  
Że w lot za tem, co się chciało,  
Całe życie nie nadąży!

Że to »tik-tak« nie dość szparkiem,  
Że osłabło w swojej sile...  
Potrząsałem więc zegarkiem,  
By przyśpieszał ową chwilę!

Każdy moment pożądania  
Rósł w mej duszy na godziny...  
Chciałem wszystkie dni zarania  
Zmieścić w kółka i sprężyny!

Całą młodość rozmarzoną  
Zmienić w jeden dzień na niebie!  
Byle zgonić baśń przęśloną  
I przytulić ją do siebie!



Lecz daremnie dłoń swawolna  
Poruszała ciche kółka —  
Mój zegarek cykał zwolna,  
A myśl biegła jak jaskółka!

Upłynęły długie lata,  
A w nich młodość, szczęście, zdrowie —  
Siwe włosy, jak poświata,  
Zaświeciły na mej głowie!

Smutniej w myślach, nic nie cieszy,  
Nic radością nie zaświeci —  
A zegarek tak się śpieszy,  
Tak mu pilno, tak gdzieś leci!

Niby rąca bieży woda,  
Zatapiając wszystko w fali!...  
A mnie każdej chwili szkoda,  
Bo już bliżej, niżli dalej!



## HEJ DO MNIE! W KRĄG!

Hej do mnie w krąg!  
Dla kogo los  
Jedynie czarną miał polówkę,  
Komu wytrącił szczęście z rąk,  
Kochaną komu zabrał dziewczkę...  
Hej do mnie! w krąg!  
Zanucim w głos!  
W głos toastową śpiewkę!

Hej do mnie! pij!  
W kielichy dzwoń!  
Rój wspomnień przyzwij na rozgrzewkę!  
I śnij! jak dawniej śniłeś — śnij!  
Tęczowej przędzy nowiń w cewkę...  
Hej do mnie! pij!  
W kielichy roń!  
Roń! toastową śpiewkę!

Hej do mnie! Co,  
Że pustym dzban?



Hej srebrnolitą dać konewkę!  
Napełnić potem, bólu łąą  
Posypiem prochu na panewkę!  
Hej do mnie! Co?  
Kto ginie — pan!  
Pal toastową śpiewkę!

Hej do mnie! w krąg!  
Dla kogo los  
Jedynie czarną miał polewkę,  
Komu wytrącił szczęście z rąk,  
Kochaną komu zabrał dziewczkę...  
Hej do mnie! w krąg!  
Zanucim w głos!  
W głos! toastową śpiewkę!



## MŁODZI JESTEŚMY.

Młodzi jesteśmy, a już myśli smętne  
Widzianej wczoraj nie dościgną tęczy!  
Rojone kiedyś widziadła ponętne,  
Jak owe włókna roboty pajęczej,  
Wiatr rozwiął w pyły! I znikła łąda,  
Co w młodych piersiach odtwarzała  
[cuda!

Zostało życie w ramach twardej jawy,  
Nie umajonej wyobraźni kwiatem,  
Codzienne troski i powszednie sprawy —  
Walka ze sobą i przesądów światem —  
I w głębi piersi tajone pragnienia,  
Co od rozpaczy bronią i zwątpienia!

O! sny młodości! dla nas pogrzebane!  
Chociaż z popiołów skrzydła was nie  
[dźwigną,  
I nie uniosą na szlaki rózańe,  
Zostańcie w sercach! niech one nie sty-  
[gną!

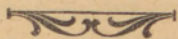


I czasem ciepłem ozwijcie się echem —  
Gdy rzeczywistość mrozi swym odde-  
[chem...]

Młodzi jesteście! lecz kres niedaleko!  
Niechże choć jeden z snów złotych się  
[ziści!]

I gdy trumienne pokryje nas wieko  
Niech nań nie padnie klątwa nienawiści!  
I niech potomni wybaczą w dzień chwały,  
Sercom zastygłym, co także kochały!

Niech nas tej ziemi oddadzą bez złości,  
Żeśmy przez życie przeszli tak ułomni!  
A dziecię nigdy pogrzebanych kości  
Jako upiorów ze strachem nie wspomni...  
Chociaż ty jeden spełnij się śnie błogi:  
Na groby ojców — niech dziecię zna drogi!



## KULIGIEM.

Kuligiem! lecą marzenia...  
Kuligiem lecą i dzwonią!  
Sokole skrzydła nad skronią  
W świetlane biją sklepienia.  
Rozgrzana myśli pogonią,  
Rumieńcem krew się utlenia!  
Kuligiem! lecą i dzwonią!  
Kuligiem lecą... marzenia!

Kuligiem lecą marzenia...  
Kaligiem lecą i brzęczą!  
Każdą ścieżynkę istnienia  
W ogniwa złote obręczą!  
Dzierzgane zorzą i tęczą  
Życie się w zachwyt spromienia!  
Kuligiem! lecą i brzęczą!  
Kuligiem lecą... marzenia!

Kuligiem! lecą marzenia!  
Żalobną taczkę pcha jawa!



Wygasła z ułud płomienia  
Myśl wstaje smutna i łzawa,  
Patrzy po drodze z kamienia,  
Własnym się bólem napawa...  
Kuligiem! lecą... marzenia!  
Żałobną taczkę pcha jawa!

Kuligiem! lecą marzenia...  
Żałobną taczkę pcha jawa!  
Życie w pół kresu ustawa,  
Płacze i prosi wytchnienia!  
Licząc stargane złudzenia,  
Zastyga w ciszy, jak lawa...  
Kuligiem! lecą marzenia!  
Żałobną taczkę pcha jawa!



## W KSIĘDZE ŻYCIA.

W księdze życia dzień za dniem, za la-  
[tami lata  
Przynoszą nowe prawdy do bytu skar-  
[bnicy;  
Każda chwila treść nową w stare wątki  
[wplata,  
Jak rodziły powieści na nowej stronicy.  
Szczęście, uśmiech, łzy, bóle, wiarę  
[i zwątpienia  
Mieści skarbiec życiowy, dla wszystkich  
[otwarty,  
Szkoda tylko, że nigdy ludzkiego istnie-  
[nia  
Nie starczy, by doczytać do... ostatniej  
[karty!





## JESZCZE JEJ NIEMA ALE BĘDZIE.

Jeszcze jej niema... Ale będzie  
Ta pieśń, za którą pójdzie Czyn!  
Słyszycie?! Już ją przyszłość przędzie  
Z długiej kądzieli cnót i win.

Słyszycie?!... Jeszcze jako skarga,  
Jak nieuchwytnych chęci chęć!  
Lecz już łańcuchem więzów targa  
Już chwyta każdą ziemi piędź!

Słyszycie?! Z prochów! z pod mogiły,  
Z pod skib płużonych wstaje już!  
Wstaje wskrzeszeniem nowej siły  
Jutrznia — zwiastunem nowych zórz!

.....

Jeszcze jej niema... Ale będzie  
Ta pieśń, za którą pójdzie Czyn!  
Słyszycie?! Już ją przyszłość przędzie  
Z długiej kądzieli cnót i win!

Słyszycie...? Już się w dali zrywa  
Już od rozstajnych idzie dróg!  
Już z każdej piersi się dobywa  
Już bije echem w każdy próg!

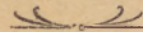
Słyszycie...? Dzwoni, krok za krokiem,  
Przez wszystkie płacze, wszystek pot!  
I nad wylanych łez potokiem  
Żelaznej woli bierze młot!

.....

Jeszcze jej niema... Ale będzie  
Tu pieśń, za którą pójdzie Czyn!  
Słyszycie?! Już ją przyszłość przędzie  
Z długiej kądzieli cnót i win!

Słyszycie? Już jej pierwsze słowo  
Padło powiewem nowych dni!  
Padło na glebę niejałową:  
Długiej tęsknoty, świeżej krwi!

Słyszycie? Jak już na tej grzędzie  
By pierwszych kłosów powiał szum?!  
Jeszcze jej niema... Ale będzie  
Ta pieśń przed Czynem, z czynem Tłum.





## ALLELUJA.

Nam nie potrza Chryste! Panie!  
W naszych bólach i tęsknocie  
Szukać Ciebie na Golgocie  
Na Oliwnych gór kurhanie!  
Nam nie potrza z naszym żalem  
W przestrzeń czasów iść za wieki  
By zwilżone kłaść powieki  
Na Twym drzewcu w Jeruzalem!  
Kalwaryjskich nie trza dróg  
By Cię znaleźć Krzyżowany...  
Bo w tej ziemi łzą polanej  
Zatknał Krzyże Cierpień — Bóg!

.....

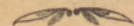
Nam nie potrza Chryste! Panie!  
W naszych żalach i tęsknocie  
Szukać Ciebie na Golgocie!  
Szukać miejsca, gdzie krzyż stanie.  
Nam nie potrza tu, ni w niebie  
Apostolskiej deptać stecki,

Dość tej równi Mazowieckiej,  
By odnaleźć Chryste! Ciebie!  
Dość tych szarych, smutnych pól  
Od fal Odry pod rozłogi...  
Stoją krzyże u tej drogi,  
A na każdym Krzyżu ból!

.....

Nam nie potrza Chryste! Panie!  
Gdy się ludów dzwon rozbuja  
Iść z płomieniem Alleluja!  
W dnia trzeciego Zmartwychwstanie!  
Nam nie potrza w Twoją stronę  
Patrzeć, żeśmy w męce wierni,  
Ani szukać Twoich cierni,  
By męczeńską wić koronę!  
Nam nie potrza bić z innemi —  
Byś usłyszał — w skargi spiż...  
Dość nam grudkę naszej ziemi  
Pod przydrożny zanieść krzyż!

.....  
.....





## PROŚBA.

Nie dośpiewałem jeszcze do tej nuty,  
Co pierś obrała za macierzy brzemię  
I czeka wschodu i zielonej ruty,  
Jak ziarno, w twardą posypane ziemię,  
Nim strzeli ruiną życia...

Czy ożyje?  
Nie wiem. Zgadywać nie śmiem...

...Serce bije!  
Lecz wiem, że jeśli wszędzie tak poczęta,  
Jak ta, co sercem kolebie, słoneczna,  
To będzie taka archanielska, święta,  
Taka w niej będzie moc i jasność wieczna,  
Że już nie łzami w źrenicach rozbłyśnie,  
Ale, objąwszy dusze w krąg—zawiśnie...

I będzie trwała, by słońca w błękanie,  
Brzmiać, jak wszystkich lat, ludów pa-  
[cierze,

I będzie miała prawd niezłomnych życie,  
I będzie niosła odkupienia krzyże,  
I to, co jeszcze przez usta nie głosić,  
A o co trzeba dni jutrzysznych... prosić.

Lecz wiem, że jeśli wstanie z piersi mojej,  
Jeśli narodzin doczeka godziny,  
To bez przyłbicy przejdzie i bez zbroi,  
Ościeżem serca przez cnoty i winy,  
I wszystkie duchy przeniknie na przewał,  
Bo i ja będę tę pieśń duszą śpiewał.

Daj mi pieśń taką, Panie! Pieśń — bo-  
[żyszczcie!

Jeślim niegodzien... Daj innym...  
Niech słyszę...

Jak się znów tęczą przepasuje zgliszczce,  
Jak tłum się ufny ku harfom kołysze  
I kładzie ręce na strunach radosny...  
O daj mi, Panie, Pieśń — tłum!

Daj... Litosny!





## SOMO-SIERRA.

On wzrokiem zmierzył góry i ludzkiego  
ducha —  
Wskazał grające działa i ku naszym  
[skinął...

*Vive l'empereur!*

...Komenda: „W koń! ostrze wpół  
[ucha!...“  
...Grom głosów z błyskiem broni z nad  
[grzyw końskich spłynął!  
Runęli! Lecą!... Ogień!... Kłęb dymów...  
[Cwał!... Jęki...

On — patrzył i lunety nie popuszczał z ręki.

Lecą... Gina... Znow lecą...  
Szczęk! ryk działa! sygnały!...  
Ołów pruje po ciałach, stal o kości  
[zgrzyta...

Lecą...

„Szlusuj!“ „Czwórkami!“  
...Krwia spływają skały!...

Drży ziemia z miazgą trupa kopytami  
[bita...

Dobiegli! Tną... Spiż z szablą dzwonią  
[w ręcznej walce...

On — dobył tabakierki i otrzepał palce!

Tną!... Wystrzał! Krzyk konania!

...Mrą działa gwoźdżone!

Chwila niemej martwoty... i znow krzy-  
[ków burze!

Jeszcze mgnienie... Skok konia!

I dzieło skończone...

*Vive l'empereur!* — brzmia szczyty...

Szwadron zdobył wzgórze

I wracał krwią oblany...

A w nim zmiękkła dusza...

— *Braves!* — szepnął i dłoń drżącą wzniosł  
[do kapelusza.





## MAJOR.

Lat z półkopek, jak legł w grobie  
Major Rajmund Jan Konarski,  
Lecz w dziecięcych wspomnień dobie  
Był to jeszcze staruch dziarski.

Kroczył sztywno, wstawał rano,  
Na jeleniej sypiał skórze,  
Miał wierzchową klacz bułaną  
I pokoik swój na górze.

Choć stu wiosen już dobiegał,  
Choć pół świata krwią swą zboczył,  
Jeszcze pola nie zalegał,  
Jeszcze młodych-by przeskoczył.

Codzień świtkiem na koń siadał,  
Potem fechty robił klingą,  
Lub nam malcom opowiadał  
Swą Wielkanoc w San-Domingo.

Choć sto razy jedno prawił,  
Nam z radości serce biło,  
Gdy się rankiem major zjawił  
Z swoim: „Wiecie jak to było?”

„Nie, nie wiemy!” — brzmiały głosy,  
I rój malców go opadał;  
Wtedy stary gładził włosy,  
Kręcił węża i powiadał:

„*Tandem* tedy z Jabłonowskim  
Wędrujemy do Afryki,  
A w klimacie tym szelmowskim  
To śmierć pewna! Baczość smyki!

Bo to nie dość... *tandem* tedy,  
Czerń murzyńską mieć na karku,  
Mało tego! do tej biedy  
Żółta febra, jak w Saint-Marc'u.

Ale co tam! rozkaz dany  
Dla żołnierza prawem świętem!  
Bijem tedy się z pogany,  
Aż krew płynie atramentem!

Bo to czarne niczem djabli,  
Tniesz którego wedle ucha,  
To mu ze łba od twej szabli,  
Jak z komina, sadzą bucha.



Właśnie szliśmy w szczupłe siły,  
By Saint-Jag'u dać obronę,  
Gdy nas święta zaskoczyły,  
*Tandem* tedy i „święcone“.

Co tu począć? Nie myślący,  
Kłęka ze mną oddział cały,  
I w pustyni gorejącej  
Łzami święcim kęs brykały.

Gdy tak klęczym pod palmami,  
Stopą w piachu, myślą w kraju,  
Nagle przyszła mi ze łzami  
O świątecznem pamięć jaj.

Baczność, smyki! Co ja czynię?  
Żołnierz wszystko zdobyć musi!...  
Biegnę tedy na pustynię  
I wybieram jaja... strusi.

Zgotowałem je na słońcu,  
No, i ojców obyczajem  
Obdzieliłem w końców końcu  
Cały pluton jednym jajem!

.....  
Tak nam prawił major stary,  
Trzęsąc dłonią, niby klingą,  
O tych losach naszej wiary  
Na wojaczce w Sant-Domingo.

A choć może kłamał trocha  
Miał słuchacze zapłakane,  
Bo są kłamstwa, co się kocha,  
Jak i prawdy niekochane.





## POŻEGNANIE.

Kiedy nie będę już nic mógł,  
Kiedy już resztę stracę sił,  
To wyjdę cicho przed ten próg,  
Za którym los mię życiem bił!

.....

Może się zdarzy ciemna noc,  
Dzieciny będą wtedy spać...  
Dobędę z siebie wszystką moc  
I nie dam piersiom żalem łkać.

.....

Pożegnam wszystko, co dał Bóg,  
Najmniejszy kątek, proch i pył,  
Wszystkom, com kochał, pókim mógł,  
Wszystko, com kochał, pókim żył!

.....

Pożegnam wszystko drogie, me,  
I moje szczęście i mój żal  
Ostatnią życiu rzucę łzę  
I pójdę w głuchą, ciemną dal!

.....

Pójdę od życia ciężkich dróg,  
Co mi ostatek wzięło sił,  
Powiedzieć Bogu, że, com mógł,  
Tom dobył z siebie, pókim żył!





## MELODJA.

Rozplótł dziś pod mem oknem bez  
Swoje liljowe kosy...  
Cyt... cyt... jakby melodia łez  
Przez srebrne przeszła rosy!

.....  
Spojrzałem na liljowy krzew,  
Czy grajka nie obaczę?...  
Cyt... cyt...

...To moich źrenic śpiew  
To moja dusza płacze!  
To w moją pierś ten wonny bez  
Zapucił w głąb korzeniem!  
I grał... ach! na melodię łez  
Wspomnienie za wspomnieniem!..



## VÀ BANQUE!

Va banque!  
Hej! wszystko na kartę...  
Kto bije? Proszę do szrank!  
Zagramy — o groby otwarte!  
Zagramy — o przeszłe wydarte!  
Va banque! Panowie!  
Va banque!

Va banque!  
Hej! było niebyło...  
Za stawkę — pokłon i dank!  
Zagramy — nad wielką mogiłą  
O wszystko, co w sercu hen tkwiło...  
Va banque! Panowie!  
Va banque!

Va banque!  
Hej! wszystko na kartę...  
Gotowe... Proszę do szrank!  
Na kartę! czoła wytarte!  
Na kartę... Kto wspomnieć śmie Spartę?  
Przeszłość i przyszłość!  
Va banque!





## NA SIEWNĄ.

Modlę się do Cię o Królowo,  
Co dziś nad rolą płyniesz płową  
I siejbisz ziarnem w zagon siewny  
Dla wszystkiej doli mnie pokrewnej!  
Dla tej — bez ducha i bez chleba,  
Dla tej — bez słońka i bez nieba,  
Co jeno ziemią i dla ziemi  
Idzie z oczyma łzawionemi,  
Dla tej, co jak to zbożne ziarno,  
Sieje w tę rolę krew ofiarną,  
Co na zagonie kładzie kości  
Na bujny podściół dla przyszłości,  
Dla tej, i od tej, Nieskalana!  
Padam przed Tobą na kolana!  
Modlę się do Cię od oraczy,  
Z których pół zniwa nie obaczy,  
Od tych, skazanych na bezchlebie,  
Co czynią siejbę nie dla siebie!

Od tych, płużących bez wytchnienia  
Na karm przyszłego pokolenia,  
Co krają pierśią namuł zbity  
Na nowe zorze, jasne świty!  
Od siewców woli i uczynków,  
Co zejda z pola bez dożyneków,  
Od tych bez doli, a dla doli,  
Idących skibą twardej roli!  
I tych — w trumienne ległych drewna—  
Modlę się do Cię, Matko Siewna!  
Modlę się do Cię, o Królowo!  
Za ten posiewek z główką płową,  
Za krwi i kości naszej ziarno,  
Za nasze dzieci! darń cmentarną!  
Za onych siewców poświęcenia  
Z zagłębia lochów, krat więzienia!  
Za tych, co wyszli bez powrotu,  
Za ziarno bólu, łez i potu!  
Za to płacone dla tej ziemi  
Własnego życia dni znojnemi!  
Za ojców, matek posiew żyzny,  
Za tych nadziejnych do siwizny!  
Za ziemię moją po głąb wnętrza!  
Modlę się do Cię Przenajświętsza!





## OSTATNIA PIOSENKA.

— Tatusiu! buczków potrzeba...  
— Tatusiu! mam zdartą sukienkę...  
Tatusiu! dla dzieci, dla chleba  
Zaśpiewaj na sprzedaż piosenkę!  
Zaśpiewaj, zaśpiewaj co prędeż,  
Niech ptakiem do ludzi uleci,  
Niech dużo ci dadzą pieniędzy  
Dla ciebie, dla mamy, dla dzieci!

.....

Zaśpiewać!... Ha! dobrze, dziecino!  
Zaśpiewam dla ludzi, dla ciebie!  
Posłuchaj, wnet pieśni popłyną:  
O ziemi, o słońku, o niebie!  
„Na ziemi, na twardej, na roli  
Za pługiem chłop orze i orze,  
I duma, jak tatuś, o doli,  
I doli doczekać nie może...

I jemu tak niebo daleko,  
A słońko wysoko na niebie,  
I orze tak z mokrą powieką,  
Jak tatuś twój śpiewa dla ciebie!“  
Więc o nim piosenkę ułożę.  
Więc o nim rozprzedam śpiewanie,  
A może za śpiewką na zorze  
I dola nad nami przystanie!

.....

— Tatusiu! buczków potrzeba...  
— Tatusiu! mam zdartą sukienkę...  
Tatusiu! na sprzedaż dla chleba  
Niedobrą obrałeś piosenkę!

.....

O ziemi... o chłopie... o roli...  
Kto kupi te śpiewki prostacze?!  
Chłop biedny — sam mówisz — bez doli,  
Najwyżej wraz z tobą zapłacze.  
Ta śpiewka nie będzie ci plonem,  
Inakszą śpiewajcie, tatulu!  
Niech idzie do możnych z pokłonem,  
Niech wyprze się troski i bólu!  
Niech mija te smutki, te chaty,  
W błazeńskie się barwy przystroi,  
A rzuca jej ochłap zapłaty,  
Gdy stanie u możnych podwoił



I będzie, co tylko potrzeba.  
Co z chłopca?... co z smutku? co z bólu?  
Śpiewajcie, tatusiu, dla chleba,  
Weselej śpiewajcie, tatulu!  
— Śpiewajcie! Mamusi łzy płyną...  
— Śpiewajcie! mam zdartą sukienkę!

.....  
Ha! dobrze! kij w rękę, dziecinol  
Ostatnią zaśpiewam piosenkę!



## PAMIĘTAJ.

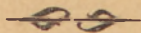
Pamiętaj wszystko,  
Co ci dane,  
Pamiętaj wszystko,  
Co kto dał —  
Pamiętaj chwile  
Przełakane,  
I okrucz doli,  
Gdyś ją miał.

—  
I tych pamiętaj.  
Co kochali  
I tych, coś wzajem  
Kochał ty,  
A tym co szczęście  
Ci zabrali  
Płać w odwet za ból  
I za łzy!

—  
I z tą pamięcią  
Przebież życiem



Aż po ostatnie  
Jego dni —  
Żeś wszystko spłacił  
Serca biciem:  
Miłością — miłość!  
Łzami — łzy!



## NA LITWIE.

Jak sen złoty, którego w złej jawie nie  
[prześni,  
Widzę Litwę, tę Litwę z Adamowej  
[pieśni!  
Poglądam tęsknem okiem, smugiem łąk  
[zielonych,  
„Szeroko nad błękitnym Niemnem roz-  
[rzuconych“,  
Słyszę, jak jeszcze echem z Białowieży  
[śpiewa  
Poszum „litewskim kniaziom“ rówieśnego  
[drzewa,  
Jak przez pagórki leśne nad Niemna ko-  
[rytem  
Idzie wiatr w pola, strojne „zbożem roz-  
[maitem“,  
Trąca w sierpniowym słońcu w dojrzały  
[kłos złoty,  
Jak o struny napięte w gęśli Wajdeloty,



I dawny dźwięk urwany z pod ziemi  
[dobywa,  
Roznosi nad miedzami, po zagonach  
[śpiewał  
Jeno duszę otworzyć i chłonać w słu-  
[chaną...  
Dzień ma się na południe...  
Słońce twarz rumianą  
Uśmiechnęło. Już pieści gorącym uści-  
[skiem  
Uzątek w gęste snopy ułożony rżyskiem,  
Już na obydwóch brzegach przysiadło  
[w pozłocie,  
Jak kosiarz, co przeszedłszy z uwrocia  
[w uwrocie,  
Stalową kosę zatknie po koźbie skończo-  
[nej,  
A kosa błyszczący polem na obydwie  
[strony!  
Od pól pachnie par chlebny — właśnie  
[jakby w żarna  
Nasypała wieśniaczka suszonego ziarna,  
Lub świeżo upieczony dobywszy boche-  
[nek,  
Rozkrawała, z posiłkiem śpiesząc na pół-  
[dzienek  
Ku żniwiarzom, co bliską obsiedli odrynę,  
By w cieniu obiadową przepędzić go-  
[dzinę...

Od pól pachnie par chlebny... Już ziemia  
[spragniona  
Szuka cieniu, ku rzece wyciąga ramiona,  
Zda się, polnemi dróżki myśli dla och-  
[łody,  
Pobiedz — już wargi skibne schyliła do  
[wody —  
Pije, czerpiąc z krynicy pobrzeżnemi  
[trzciny,  
Podobna do odświętnie odzianej dziew-  
[czyny,  
Która, na brzegu zdjąwszy trzewiczki  
[i chusty,  
Leżąc w połać, do źródła dotyka się usty  
Jak gdyby całowała, że aż warkocz płowy  
Zwisł jej poprzez ramiona, zmaczał do  
[połowy  
I pływa, kołysany wartką falą w biegu,  
Rzekłbyś, że kiść wierzbiny na niemeń-  
[skim brzegu!  
Ale już chłód zalata. Przy leśnych pa-  
[górkach,  
Już niebo od zachodu w szaro-białych  
[chmurkach,  
Już od puszczy żywicznej na okrawkach,  
[bokiem  
Szmat ziemi, jakby wilgnym osypany  
[mrokiem,



Już słońce mniej gorące pocałunki ciska,  
Już cienie od grusz polnych padają na  
[rżyska,  
Już czasem na pobrzeżu, jak gdyby z ką-  
[dzieli,  
Snuje się mgła i piaski ponadrzeczne  
[bieli,  
Że wydają się zdała, jak gdyby namioty,  
Rozbite nad obozem od wichrów i słoty,  
Dla rycerskiej drużyny sosen, brzóz, je-  
[sionów,  
Olbrzymich białodrzewi, rozłożystych  
[klonów,  
Wśród których po pagórkach, jak żół-  
[nierz na warcie,  
Stoją w ciemnych przyłbicach rozstawio-  
[ne barcie.  
Tylko wodza nie widać...  
Nagle wśród drużyny  
Chylą się czoła sosen, dębów i brzeziny...  
Hen! od piaskowej puszczy powiał wiatr  
[borowy,  
Zadzwonił niby w rogi orszak Witoldowy  
I na niemeńskim brzegu przy stuletniej  
[barci  
Stanął chłop w kornych łapciach, w sza-  
rej zgrzebnej parci

I jął poglądać przed się macierzystą rzeką,  
Jakby chciał dojrzeć przeszłość i przy-  
[szłość daleką,  
One echa po borach rozsypane złowić,  
Wziąć w pierś, ukochać, na dwie części  
[rozpołowić  
I każdą grudką ziemi po obydwu stro-  
[nach  
Na wspólny plon dla obu rozwiać po  
[zagonach!  
Take-m myślał.  
A właśnie przez leśne pagórki  
Uderzył dzwon z kościelnej wiejskiej  
[sygnaturki  
Na Anioł Pański.  
Zmierzchno... Dzień był na zachodzie,  
Słońce krąg pozłocisty zamoczyło w wo-  
[dzie,  
Jeszcze raz złotych błysków zatoczyło  
[skrami  
I zgasło o dzień starsze nad Niemna  
[brzegami!





## LISTOPAD.

Listopad mam przed okiem, a duszę  
[w zadumie...  
Myśl szara i mgły szare naokół się  
[przędą,  
Cisza... Tylko wiatr czasem w nagich  
[drzew poszampie  
Zakołysze i westchnie bezlistną... legendą!  
.....  
Nad wielkim miastem cisza... Wytężam  
[żrenice!  
Chciałbym zobaczyć... jutro! Noc bez-  
gwiezdna płynie...  
Szara dola... mrok szary... szare kamie-  
[nice...  
Tylko wiatr tak podzwania, jak śpiewką  
[dziecinie.

-----  
Nadstawiam pilnie ucha, gdzie bezlitośne  
[drzewa  
Całą zadumą duszy łowię w nocnej ciszy...

Echa lecą i lecą... Wiatr śpiewa i śpiewa...  
Zali tego śpiewania, nikt prócz mnie nie  
[słyszy?

-----  
Wiatr śpiewa... Rozkołysał brzóz płaczą-  
[cych kosi  
O przydrożną sosenkę zadzwonił mia-  
[rowo...  
Śpiewa... wprost ku mnie śpiewa... Ach!  
[znam! znam te głosy:  
Już je niegdyś słyszałem w noc listopa-  
[dową!

.....  
Nad wielkim miastem cisza... Szary  
zmrok zadumy,  
Myśl szara i mgły szare naokół się przędą...  
Tylko wiatr czasem niesie nagich drzew  
[poszumy  
bezlistnych gałązek podzwania legendą!





## M R Ó Z.

Na mem okienku pisze mróz,  
Srebrnemi pisze zgłoski...  
Hej! jakby srebrny borek rósł,  
Na skraju jakiej wioski!

Srebrzystych sosen cały gaj  
I olchy i topole —  
I dróżka wiedzie wpoprzek staj,  
Od wioski w szczere pole!

Przy polnej dróżce srebrny krzyż  
I srebrne drzą wierzbiny,  
I śnieg srebrzysty wzdłuż i wszerek  
Zasypał już ścieżyny!

. . . . .

Na mem okienku pisze mróz,  
Maluje srebrne kwiaty...  
Pod srebrnym borkiem srebrny wrzós,  
Mak srebrny i bławaty!

I macierzanka w kępach *kwiecie*,  
I srebrna malwa płonie,  
I srebrne kłosy w srebrnej mgle  
Wyrosły na zagonie!

Hej! jeno patrzeć! pobrzęk kós  
Doleci z srebrnej wioski...

. . . . .

Na mem okienku pisze mróz,  
Srebrnemi pisze zgłoski!

. . . . .

Na mem okienku pisze mróz,  
Srebrnemi pisze zgłoski...  
Na mem okienku gaik brzóz —  
Cmentarek mojej wioski!

Drzewnych pasyjek długi zwał,  
A wszystkie wysrebrzane!  
Naokół, jakby rosą siał,  
Srebrzyste łyzy rozlane!

Żaloszny wietrzyk mgiełkę gna,  
Mogilki śnią pogrzebne...  
Z mego okienka dziwnie łąka!  
I dzwony biją srebrne!

. . . . .



Na mem okienku pisze mróz,  
Srebrnemi pisze zgłoski...  
Ni owej strony, kędym rósł,  
Ni ludzi z mojej wioski!

Przed mem okienkiem szary mur  
I nowe, obce twarze...  
Tylko gdzieś w dali mogli sznur  
I swoje śpią cmentarze!

Tylko gdzieś w dali kępy brzóz,  
Na życie i... nadzieje!

. . . . .  
Z mego okienka zeszedł mróz,  
A dziwne zimno wieje!



## JESIŚ ZAWINIŁ...

Jeśliś zawinił—w piers się bij!  
A gdyś postradał — szlochaj...  
Lecz lży otarłszy — jutrem żyj,  
A żyjąc jutrem... kochaj!  
Lecz nie chodź nigdy w przyszłe dni  
Bez szczerych wierzeń na dnie,  
Czy na twej drodze ból i lży,  
Czy szczęście kwiatem padnie!  
Lecz nie chciej nigdy nowych zórz,  
Żałoby troską mierzyć!  
Z wzniesionem czołem jutro służ!  
Kto żyje — musi wierzyć!  
Kto żyje — musi z własnych warg  
Pościerać echa zgrzytów —  
Z lamentem troski, z pieśnią skarg  
Daremnie czekać switów!  
Trzeba za winy w piers się bić,  
Lecz żalność w porę śmierzyć  
I pragnąc jutra, jutrem żyć,  
A żyjąc jutrem... wierzyć!



## ZŁOTY SEN.

Zrodzony z nocnych gwiazd;  
Przestworzem, hen!

Płynie do ludzkich gniazd  
Sen,

Złoty sen

I kładzie na czoła uśpione,  
Marzonych pragnień koronę,  
I w przędź zachwyków oplata  
Przeżyte myśli i lata,

I znój i trud...

I schodzi, wsparty na tęczy

W głębiny dusz,

Pękami pierwiosnych róż,

Pierścieniem złud,

Zawodów jawę obręczy!

I koi żale, tęsknoty,

I troski rozwiewa... hen!

Sen cud,

Sen złoty

Sen!

Więc wstają maje lat,  
W zgrzybiałem ciele —

Miłości strzela kwiat,

I pieśń gra na wesele!

I z ócz upadła łza

Zmieniona w miody,

I to, co w piersiach lka,

Na rajskie wzywa gody,

I wszystka tętnic krew

Wybucha warem!

I sto ziarn rodzi siew!

I sto ech dzwoni czarem!

Sto chęci ległych w pył

Rozbrzmiewa bytem!

Starganych strzępy sił,

Władają woli mytem,

I każdy leci głos

W upojeń cisze,

I schodzi dola — los

I... szczęściem świat kołysze!

Zrodzony z nocnych gwiazd

Przestworzem, hen!

Płynie do ludzkich gniazd

Sen

Złoty sen...

I kładzie na czoła uśpione,

Marzonych pragnień koronę!



## LIST W ZAŚWIĄTY.

...W wigilijną ciszę  
Do Ciebie w grobie, Matko! myśli smut-  
[ne piszę,  
Bo nie mam kogo spytać, prócz Ciebie  
[i Boga...  
Mamo, Mamo! jak twarda wypadła nam  
[droga!  
Co marzone — za chmurą, co kochane—  
[cmentarz...  
Matuchno moja złota! czy Ty tam  
[pamiętasz  
Tę naszą wigiliję?... I wtedy źle było,  
Ale się jeszcze w duszy coś śniło, ma-  
[rzyło...  
Pamiętasz jakies, Matus, mówiła nam  
[dzieciom  
W tę noc grudniową śnieżną, szumiącą  
[zamięcią,

Wiatr wył, po niebie łuny chodziły  
[w szkarłacie:  
— Ja nie doczekam, lecz wy, dzieci, do-  
[czekacie!  
A powiadałaś z wiarą—i myśmy wierzyli...  
Mamo, Mamo! jak strasznie czekałem tej  
[chwili,  
Jak strasznie... dni, miesiące, lata, lat  
[dziesiątki!  
Z nią witałem kłos w żniwa, z nią wio-  
[śniane prątki,  
Snuła mi się jesienią, jak mgła miedzą  
[płową  
W zmierzch zimowy z księżycem wscho-  
[dziła nad głową  
I świeciła nademną... o szarej godzinie  
Podobna poświęconej z Chrystusem pa-  
[tynie,  
Którą kapłan podnosi, a lud pada pyłem—  
I wierzy... I ja, Mamo, czekałem, wie-  
[rzyłem...  
Bóg nie dał...  
I wiesz, Matus, co w duszy zaległo ołowiem?  
Tyś mi jeszcze mówiła... Co ja dzieciom  
[powiem?  
Czy ja im mówić mogę? Co i o czym gadać?  
Matus, ja ci z wszystkiego będę się spo-  
[wiadać,



O wszystko pytać będę... bo któż mi  
[odpowie?  
Matus święta! Tyś teraz bliższa Chrystu-  
[sowi —  
Spytaj Go, chociaż bluźne to będzie py-  
[tanie:  
Czy On tę naszą ziemię objął w Zmar-  
[twychwstanie?  
Czy... bo czasem, wiesz Mamo? — huczy  
[w myślach zgrzytem —  
Czy To Bóg-Dziecię było? żyło? czy też  
[mytem?  
Bo widzisz Matko! całe łupieżców gromady  
Szły światem i po sobie zostawiły ślady...  
A On?... Matko! Klnę Ci się i duszą i ciałem!  
Kazał wierzyć — wierzyłem, ukochać —  
[kochałem!  
Kazał żyć, chodzić ziemią i ufać w pa-  
[cierze...  
Chodziłem...  
A naokół były tylko krzyże!  
Chodziłem... nie sam jeden, chodziły ty-  
[siące,  
Jak ja, z kochaniem w duszy, i jak ja  
[wierzące,  
I tylko krzyże... krzyże... mogiły... kur-  
[hany...  
Noce w bezsennej trosce i świt oplakany!

Mamo, czemu tak twardą nam zna-  
[czono drogę,  
Że nawet Twych słów dzieciom powtó-  
[rzyć nie mogę!  
Że oto dziś, gdy błyska Betleemska  
[gwiazda,  
Nie wiem już, co mam życzyć drogim  
[mego gniazda?  
O, Matko, jeśli głos mój do Ciebie doleci,  
Spytaj Chrystusa! Spytaj Go... o polskie  
[dzieci!





## SPIS RZECZY.

* * . . . . .	5
Z rozmyślań . . . . .	7
Dwuzłotówka . . . . .	23
Bociany . . . . .	26
Uśmiechnęła się dusza do słońca . . . . .	29
Sonet . . . . .	31
Piosenka . . . . .	33
Na skraju wioski . . . . .	35
Szara godzina . . . . .	38
Porzuć zadumę . . . . .	40
Chwila . . . . .	42
Smutno mi, Boże . . . . .	44
Byle dalej . . . . .	46
W dniu twego święta . . . . .	48
Do artysty . . . . .	50
Cyk .. cyk... . . . .	53
Ty mi się synku nie pytaj . . . . .	54
Jesienia . . . . .	56
Raszyn . . . . .	58
Garibaldi . . . . .	60
Czemuś się ty chlebie rozził . . . . .	62
Przyszli rabować duszę . . . . .	63
Wieczniemy smutni . . . . .	65
Ej! ta gęba ladaco . . . . .	67



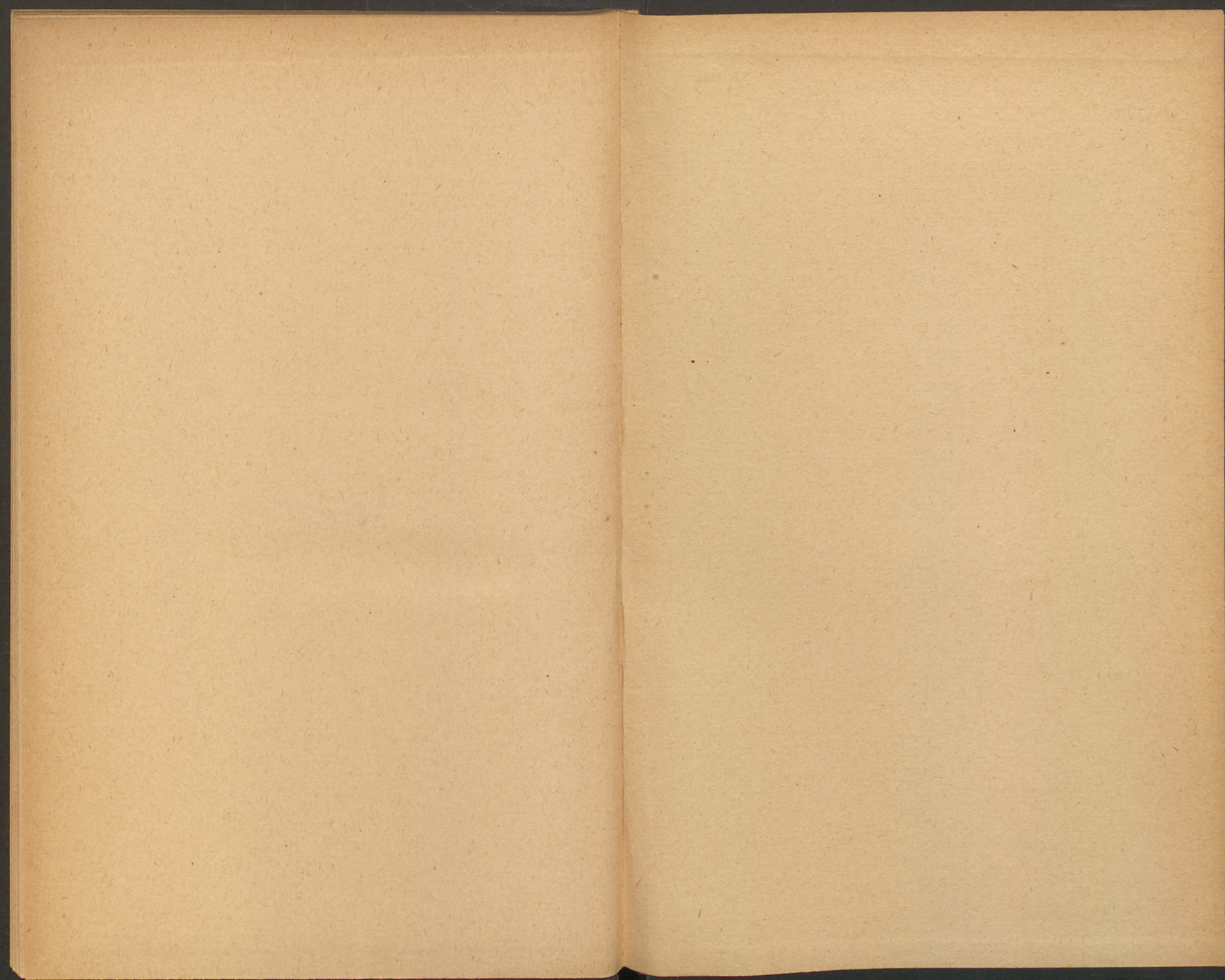
Wyspiańskiemu . . . . .	69
Moja biedna . . . . .	72
Pytanie . . . . .	74
Psiakrew . . . . .	76
Stara rycina . . . . .	77
Ziemia . . . . .	78
Jedna nuta . . . . .	80
Za dni jutrzejsze . . . . .	82
Przyszła dziś do mnie . . . . .	85
Me śpiewki . . . . .	87
Utkała mi się . . . . .	89
Wioska . . . . .	92
Nad „Duninem“ . . . . .	94
Po swojej drodze . . . . .	97
Modlitwę moją . . . . .	99
Noc blednie . . . . .	101
Moje skarby . . . . .	103
Boruch Szpada . . . . .	106
Choinka . . . . .	110
Za trumną . . . . .	113
Nocturno . . . . .	115
W aptece . . . . .	116
Kosiarz . . . . .	119
Nasza choinka . . . . .	123
Kocham cię ziemio . . . . .	127
„Ave Sol!“ . . . . .	129
To był mój najpiękniejszy sen . . . . .	131
Nad Niemnem . . . . .	133
Zegarek . . . . .	138
Hej do mnie w krąg . . . . .	141
Młodzi jesteście . . . . .	143
Kuligiem . . . . .	145
W księdze życia . . . . .	147
Jeszcze jej niema ale będzie . . . . .	148

Alleluja . . . . .	150
Prośba . . . . .	152
Somo-Sierra . . . . .	154
Major . . . . .	156
Pożegnanie . . . . .	160
Melodja . . . . .	162
Va banque! . . . . .	163
Na siewną . . . . .	164
Ostatnia piosenka . . . . .	166
Pamiętaj . . . . .	169
Na Litwie . . . . .	171
Listopad . . . . .	176
Mróz . . . . .	178
Jeśliś zawinił . . . . .	181
Złoty sen . . . . .	182
List w zaświaty . . . . .	184



74358







Biblioteka Główna UMK



300020501516



